



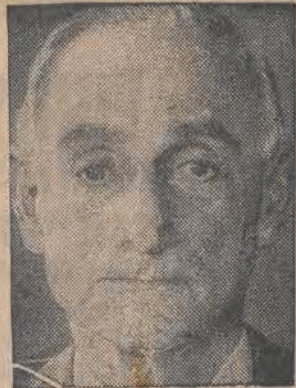
Min. BECK
w rozmowie z premierem
Lavallem w Genewie.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



LORD READING.
b. wicekról Indji i b. mini-
ster spraw zagranicznych
Anglii, zachorował śmier-
telnie.

ROK XIII.

CZWARTEK, 26 WRZEŚNIA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 269

Czy zmiana rządu we Włoszech?

Sensacyjne doniesienia o konflikcie między Mussolinim i radą wojenną. Tylko nowy rząd ułatwi sytuację Włoch na terenie międzynarodowym

Pogłoski o zamierzonym ustąpieniu Mussoliniego

Paryż, 26 września
Dziennik „Oeuvre” zamieszcza doniesienie swego korespondenta o pewnych pogłoskach, które kursują w kulisach Ligi Narodów.

Według tych pogłosek, w ostatnich dniach odbyły się między bardzo wysokimi kołami włoskimi i angielskimi rozmowy, w ciągu których informowano koła angielskie o tem, jak na wypadek zmiany rządu w Rzymie mógłby wygłosić nowy rząd, w którym na miejsce Mussoliniego objęłaby kierownictwo jakaś wysoko postawiona osobistość z domu kłólewskiego.

Jakkolwiek pogłoskom tym nie przy pisuje się specjalnego znaczenia, nie uważa się za wykluczone, że może nadejść moment, w którym tylko zmiana rządu mogłaby uratować sytuację Włoch wobec Ligi Narodów i wielkich mocarstw.

★

Wiedeń, 26 września

Między Mussolinim a najwyższą radą wojenną doszło do silnego konfliktu i to stanowi powód ociągania się Mussoliniego z wszelką decyzją.

Na tajnym posiedzeniu rady wojennej

gen. Balbo stał się z Mussolinim, twierdząc, że wszystkie plany włoskie można wyrzucić do kosza z chwilą kiedy Anglia zechce zmobilizować swą flotę na morzu Śródziemnym.

Mussolini odpowiedział, że jest to tylko hipoteza, ale fachowcy orzekli, że prowadzenie kampanji z Abisynją oraz walki z Anglią są zgóry skazane na niepowodzenie.

Równocześnie nadeszła tu wiadomość, że Włochy przez udzielenie pożyczki Albanii uzyskały swobodę ruchu floty włoskiej. — Krok ten wymierzony jest przeciw flocie angielskiej.

Manifestacje antywłoskie w Ameryce

Portret Mussoliniego publicznie podarty na drobne kawałki

Londyn, 26 września.
(Pat) — Angielskie linie okrętowe, utrzymujące komunikację z Dalekim Wschodem zamierzają powziąć wspólne postanowienie, iż parowce, należące do nich, będą udawały się na miejsce przeznaczenia nie przez kanał Suezki, lecz drogą okrężną na przylądek Dobrej Nadziei.

„Daily Telegraph” tłumaczy to postanowienie wysokością stawek ubezpieczeniowych przeciwko ryzyku wojny, jakich domagają się towarzystwa ubezpieczeniowe od transportów, kierowanych przez Morze Czerwone.

Dwie linie okrętowe: „Prince Line” i „Silver Line”, utrzymujące komunikację pomiędzy Singaporem i Londynem oraz Jawą i Nowym Jorkiem, już powzięły decyzję zmiany marszruty w ciągu ostatnich dwóch dni.

(Pat) — „Daily Telegraph” twierdzi, iż Libja została zamieniona w jeden wielki obóz wojskowy. W Benghazi znajdują się poważne siły lotnicze. Tobruck stał się bazą morską, w której obecnie znajdują się: krążownik, 3 torpedowce, 2 łodzie podwodne i 3 hydroplany.

Nowy Jork, 26 września.

(Pat) — W Sport-Palace i Madison

Square Garden, odbyła się manifestacja protestacyjna przeciwko możliwości inwazji Abisynji.

W manifestacji tej wzięło udział przeszło 8 tys. osób. Organizatorami jej były komitety nowojorski obrony niepodległości abisyńskiej oraz amerykańska liga przeciwko wojnie i faszyzmowi.

Wizerunek Mussoliniego, wykonany na kartonie wysokości 18 stóp, został podarty przez manifestantów na kawałki. Wygłoszono liczne przemówienia, przy czem mówcami byli zarówno biali, jak i murzyni.

Trudności rządu litewskiego w Kłajpedzie

Premjer Tubelis przeciw interwencji zagranicznej

Paryż, 26 września.
(Pat) — „Le Journal” w wydaniu departamentalnym, zamieszcza wywiad swego specjalnego wysłannika z Kowna red. Bjarne z premierem Tubelise, który oświadczył, że rząd litewski w swej polityce wobec Kłajpedy, kieruje się tylko troską o zabezpieczenie swego tery-

torjum narodowego przeciwko wszelkim niebezpieczeństwom, jakie mogłyby powstać.

Rząd litewski nie zwalcza na swoim terytorjum Niemczyzny, lecz jedynie stara się przeszkodzić wszelkiej akcji, zwróconej przeciwko państwu.

Kiedy wybory zostaną zakończone i

ukonstytuuje się nowy sejm, rząd wyciąga z tego konsekwencje. Trudno byłoby ukrywać — oświadczył Tubelis — że walczymy z poważnymi trudnościami ze względu na stałe mieszanie się czynników zagranicznych do toku akcji wyborczej, mieszania się, któremu zresztą towarzyszą bezpośrednie groźby.

Tęgo rodzaju sytuacja nie ułatwia powrotu do normalnego życia na terytorjum Kłajpedy. Rząd litewski zachowuje jednak zimną krew i będzie się starał spełnić swój obowiązek zarówno w stosunku do swego kraju, jak i w stosunku do wspólnoty międzynarodowej.

Tajemnicze włamanie do kancelarii adwokackiej

Nieudana kradzież ważnych dokumentów

Warszawa, 26 września.
W nocy na środę dokonano włamania do mieszkania adwokata Leona Sliwińskiego przy ul. Piusa 1. 14.

Adw. Sliwiński prowadził ostatnio kilka spraw, których szczegóły pozostają w tajemnicy i do których sprowadził z zagranicy rozmaite dokumenty.

Włamywacze uśpili domowników, poczem usiłovali włamać się do kancelarii, gdzie w kasie ogniotrwałej adw. Sliwiński przechowywał najważniejsze dokumenty.

W kancelarii były jednak 2 duże psy które udaremniły zamach włamywaczy. Złodzieje wrócili wówczas do sypialni i dla pozorów zabrali kilka kosztowności wart 1600 zł.

W sensacyjnej tej sprawie policja wszczęła energiczne dochodzenie, zmierzające do wykrycia sprawców i wyświeślenia powodów, dla których dokonali włamania, gdyż wszystko wskazuje na to, że złodziejom chodziło o splądrowanie jedynie kancelarii adwokata.

Zamach na ministrów austriackich planowali hitlerowcy i komuniści

Wiedeń, 25 września
W związku z przeprowadzonym ubiegłego wtorku alarmem lotniczym w Wiedniu, wyszło obecnie na jaw, że policja wiedeńska zapobiegła w ostatniej chwili w nocy z poniedziałku na wtorek akcji wywrotowej narodowych socjalistów i komunistów zwróconej przeciwko członkom gabinetu austriackiego, którzy mieli przypatrywać się manewrom lotniczym z ośbrzymiego koła w Praterze.

Akcja ta została udaremniiona przez

aresztowanie około stu podejrzanych osób, z których 50 wypuszczono po spisaniu protokołu na wolność, 50 zaś zatrzymano w więzieniu.

Członkowie rządu austriackiego przy patrywali się też z tego powodu manewrom lotniczym z ul. Praterstrasse, nie zaś z koła. Narodowi socjaliści oraz komuniści ropowszechniali pozatem po mieście ulotki treści wywrotowej, które natychmiast zostały skonfiskowane.

Zgon insp. Wojtkiewicza

Łódź, 26 września

(k) — Do Łodzi nadeszła dzisiaj wiadomość o śmierci p. Włodzimierza Wojtkiewicza, długoletniego okręgowego inspektora pracy w Łodzi.

Przed dwoma laty s. p. inspektor inż. Wojtkiewicz został przeniesiony do Warszawy na identyczne stanowisko. Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek.

„Rybka” w sieci...

Łódź, 26 września.

(gr) — W związku z włamaniem do parafii św. Mateusza przy ul. Piotrkowskiej 283, zarządzono w dniu wczorajszym obławę policyjną. Między in. wywiadowcy odwiedzili melinę Antoniego Kępy przy ul. Dowborczyków 28, u którego zastano oddawna poszukiwanego przestępcę kryminalnego, Wacława Rybińskiego, znanego w świecie podziemnym pod pseudonimem „Rybka”, zamieszkałego stale w Warszawie. „Rybka” przekazano władzom stolicy.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 17-go dnia ciągnięcia IV-ej klasy Loterii Państwowej

W barwnym kalejdoskopie klubów angielskich

Kluby kolorowych obywateli w dzielnicy Kingley - Street tętną atmosferą egzotyki. — Prokuratorzy, sędziowie, adwokaci i... kryminaliści przy wspólnym stole. — Klub reprezentowany przez 1 członka

(sb) Anglia może się poszczycić największą liczbą klubów. Żaden Anglik nie może sobie wyobrazić swego życia osobistego bez klubu. W samym Londynie znajduje się kilka tysięcy rozmaitych stowarzyszeń. Najmniejsze kluby składają się z dwóch lub trzech, a największe z kilku tysięcy członków.

Każda dzielnica ma przytem swe odrębne kluby, w których zbiera się specyficzna publiczność.

Na Kingley Street znajduje się niezliczona ilość klubów kolorowych ras. Zbierają się tutaj murzyni, chińczycy, japończycy, hindusi. Życie w tych lokalach wrę do wczesnego ranka. Gdy wymiera ruch na ulicach i gasną reklamy świetlne i lampy uliczne, życie w lokalach wrę w całej pełni.

Murzyni bawią się jak w swojej ojczyźnie. Tańczą na stolach, grają na instrumentach nieznanym Europejczykom i piją napoje, znane tylko w ich ojczyźnie. Kluby te znajdują się pod ścisłą kontrolą policjantów, którzy aresztują każdego, kto nie ma dokumentów osobistych.

Wystarczy przejść kilkaset kroków dalej, by natknąć się na inny klub „Old

Florida”. Tu zbierają się tylko ludzie bardzo zamożni. Dalej jest klub kąpielowy, którego członkowie spędzają wolne chwile w wielkim basenie. Grają tu w karty, popijają trunki, lub pływają. Członkowie klubu mają prawo wprowadzać swych znajomych lub znajome. Liczba członków jest tu jednak ograniczona, a malarze, artyści i wybitne osobistości muszą latami czekać, by zwolnić się jakieś miejsce i by mogli stać się członkami tego związku.

Kilka domów dalej znajduje się znów niezwykły klub. Noszą numer 48 i znany jest z tego, że zbierają się w nim jedynie osoby, które mają do czynienia z sądownictwem. Prokuratorzy siedzą więc obok sędziów, adwokatów i... przez stepców. Słynna była swego czasu afera lorda Kysanta, którego wyrzucono ze wszystkich klubów. „Wygnaniec” znalazł więc przytułek w klubie 48-ym, gdzie popija sobie herbatkę, siedząc w towarzystwie tego samego prokuratora, który domagał się dla niego surowego wymiaru kary i tego samego sędziego, który go skazał na kilkuletni pobyt we więzieniu.

Swoją własny klub posiada również

słynna centrala detektywów Scotland Yard. Tu zbierają się wszyscy policjanci oraz osoby prywatne, malące coś wspólnego z detektywami, a więc w pierwszym rzędzie autorzy powieści kryminalnych. Sir Artur Conan Doyle, twórca Sherlocka Holmesa, całymi latami przebywał w klubie, słuchając rozmów policjantów i czerpiąc z nich natchnienie do swoich powieści.

Pozatem godzi się wymienić „Klub dzikich”, do którego uczeszcza brać artystyczna, klub olbrzymów, którego członkowie muszą mieć najmniej dwa metry wzrostu, klub liliputów, klub ludzi, którzy chwytają pajaki i klub ludzi, którzy... posiadają serce nie po lewej, a po prawej stronie ciała.

W roku 1856 założyli żołnierze angielscy, którzy walczyli przeciwko Rosji, klub krymski. Po kolei wszyscy członkowie tego klubu wzmierali, jednak klub istnieje w dalszym ciągu. Obecnie pozostał jeden tylko człowiek. Jest nim 90-letni elektrotechnik. Chromiton, który jako 11-letni młodzieniec wziął udział w tej wojnie. Dopiero po jego zgonie klub przestanie istnieć.

Fotel paryżanki dla księcia hinduskiego

Misterne arcydzieło pomysłowej rysowniczkii załamało się pod ciężarem korpulentnego maharadży. — „Aga Khan mecenas sztuki”

(z) Życie Genowefy Lamartine nie było lekkie. Zresztą — rysowniczkii wogóle nie mają na świecie zbyt łatwej walki o byt.

Otrzymanie pracy dla rysowniczkii jest bardzo trudne. To też Genowefa winna była, właściwie, być szczęśliwą, że udało jej się otrzymać pracę w wytwórni mebli. Młoda dziewczyna nie była jednak zadowolona, gdyż wynagrodzenie jej nie przekraczało 500 franków, a jest to stanowczo zbyt mało, by się przyzwoicie utrzymać.

Wolne od pracy wieczory poświęcała młoda dziewczyna opracowaniu czegoś niezwykłego. Marzyła, by szkicami swymi olśnić cały Paryż. Opracowała za tem szkic fotelu bardzo nowoczesnego, który nie miał nic wspólnego z wygodami, miękkimi fotelami, w których człowiek tak chętnie pograża swe zmęczone kości. Szkic ten otrzymał pompatyczną nazwę „Aga Khan” i kosztem największych oszczędności, Genowefa zdołała po roku wcielić swe marzenie w czyn.

Fotel „Aga Khan” wykonany z drzewa hebanowego i inkrustowany masą perłową, stał przed nią w całej swej okazałości. Wówczas Genowefa Lamartine zdobyła się na odwagę i napisała wzruszający list do Aga Khana.

Aga Khan jest nietylko posiadaczem największych stajen wyścigowych we Francji, lecz posiada też bardzo wrażliwe serce. Trzy czwarte roku spędza on we Francji, w Vichy, Paryżu i Deauville. Pozostałą część roku poświęca rządzeniu w Indjach.

Miękkie serce Aga Khan zlitowało się nad małą Francuską. Gdy nadszedł dzień konkursu piękności w Deauville, wśród wygodnych krzeseł, przeznaczonych dla jury, w którym zasiadał rów-

niez Aga Khan, stał fotel z hebanu i inkrustacjami z perłowej masy. Na fotelu tem zajął miejsce jego nowy właściciel. Genowefa Lamartine stworzyła prawdziwe arcydzieło, które nie było jednak obliczone na tuszę księcia hinduskiego. Arcydzieło załamało się pod jego ciężarem.

Liczni fotografowie, obecni na konkursie, nie omisskali uwiecznić Aga Khana w chwili, gdy w niezbyt pięknej pozycji znalazł się na ziemi. Fotografie

.....

Z kroniki rozwodowej milionerów amerykańskich

Intratny „interes” b. księżnej Mdivani. — Ile waży rywalka p. Hutton...

(z) Od dwóch niespełna lat wiele się pisze o Barbarze Hutton, spadkobierczyni milionów Woolwortha, o jej pierwszym małżeństwie z księciem Mdivani, rozwodzie, powtórnym małżeństwie z hr. Rewentlow-Haugwitz i tragicznej śmierci jej pierwszego męża, który zginął przed paru tygodniami w katastrofie samochodowej.

Na tem ostatnim swem „nieszczęściu” była księżna Mdivani zrobiła niejako najgorszy interes ponieważ dopiero niedawno za uzyskanie od swego pierwszego małżonka rozwodu zobowiązała się płacić mu tytułem alimentów 4 miliony dolarów rocznie. Z chwilą śmierci księcia Mdivani obowiązek ten, oczywiście, automatycznie ustaje.

Obecnie cała prasa amerykańska przepełniona jest szczegółami o sensacyjnym rozwodzie wuja Barbary Hutton, Edwarda Hutton. Proces rozwodowy został wdrożony przez żonę Huttona, któ-

te upiększały w następnym tygodniu wszystkie dzienniki i tygodniki francuskie, pod nimi figurował napis: „Aga Khan — mecenas sztuki francuskiej”.

Mimo to, a może właśnie dla tego, mała Genowefa Lamartine zdobyła sobie rozgłos. Ponieważ nauczyła się szkicować również meble dla ludzi o bardziej wybujałych kształtach, nie może narzekać na brak powodzenia. Jak twierdzą jednak wtajemniczeni, Aga Khan nie należy do jejby jej klientów

.....

Historyczny kanał sprzedany z młotką

Licytacja tam i mostów, które miały ongiś chronić przed inwazją Napoleona

(z) Wśród najrozmaitszych dziwacznych licytacji, jakie odbywały się w ostatnim czasie, na największą bodaj uwagę zasługuje ogłoszona przed paru dniami licytacja kanału, posiadającego historyczne znaczenie.

Kanał ten znajduje się w hrabstwie Kentu, w Anglii. Zostanie on obecnie sprzedany z młotką wraz z 6-ciu znajdującymi się na nim mostami i tamami.

Historyczne znaczenie kanału pochodzi z czasów anglo-francuskiej wojny. Kanał został wówczas zbudowany na wypadek wkroczenia armii francuskiej na terytorjum brytyjskie. Jak wiadomo je-

dnak, konieczność taka nie zaszła i wielki kanał pozostał bez użytku.

Przed paru laty angielskie ministerstwo wojny, będące oficjalnym właścicielem kanału i przylegających doń terenów, sprzedało już część jego wraz z pastwiskami okolicznym farmerom, pragnącym w ten sposób powiększyć swe posiadanie i nabyć pastwiska dla swego bydła. Błotniste pola zamieniły się niebawem w zielone pola i łąki, na których spokojnie skubie trawkę bydło. Rozległe te tereny uwodnia obecnie ten sam kanał, który miał ongiś zniszczyć zwycięską armię Napoleona.

WOLNA TRYBUNA

„L. 13-13” w ZAKOPANEM. — Napewno znajdzie Pan odpowiednią osobę. Proszę się nie wyrażać o wszystkich dzisiejszych kobietach. Są wśród nich takie, które pozostawiają wiele do życzenia, ale są też miłe, łagodne i naprawdę dobre. Pisałam już nieraz, że należy umieć wyłuskać dobre ziarno z plew i nie szukać kobiet wartościowych na dancinгах, tam gdzie się zbierają ci wszyscy, którzy gonią za błichtem i taniemi uciechami tego świata. Pan jest jeszcze młody i temu należy przypisać pytanie zawarte w liście „Jak poznać taką kobietę?”. Dobroć odczywa się jakimś szóstym zmysłem. Niema ona bowiem żadnych zewnętrznych form, ani też specjalnego piętna po którym możnaby ją znaleźć i odróżnić. Pragnę jednak dać Panu małą wskazówkę bez względu na to, czy Pan z niej skorzysta czy też nie. Najlepsze i najbardziej wdzięczne za uczucie, najmniej i najbardziej zbliżone do Pana Idealu są właśnie kobiety... mniej ładne. Nie mają one tytułu pokus, nie są psute powodzeniem, nie są to psute lalo, które i liczą, że uroda daje w życiu największe zadowolenie, a flirt i błicht jest jej dopełnieniem. Te mniej ładne kobiety mają zazwyczaj piękniejszą duszę i pełniejsze życie wewnętrzne są ciekawsze i bardziej wartościowe, umieją bardziej kochać, przywiązuwać się i być dobre i czule. Tem zresztą tłumaczy się zjawisko, że wiele kobiet brzydkich wychodzi za mąż i zostaje szczęśliwymi żonami i matkami. Starsi mężczyźni, którzy mają za sobą wiele przeżyć i zgłębili już psychologię kobiety, wiedzą jakim skarbem potrafi być nie-raz kobieta mniej ładna.

BEZRADNY K. J. w KRAKOWIE. — Lekarz będzie w tym wypadku miarodajny i tylko lekarz może uspokoić Pana sumienie. Oczywiście od narzeczonej należy trzymać się zdaleka, a co jej Pan powie to już musi być pozostawione do uznania Pańskiej pomysłowości. W każdym razie choroba leczona nie przedstawia niebezpieczeństwa na przyszłość.

Musi Pan jednak pamiętać o tem, ażeby wypełniać wszystkie wskazówki lekarza i po zakończeniu okresu kuraacji kazać się zbadać raz jeszcze czy niebezpieczeństwo zostało całkowicie usunięte, albowiem tego rodzaju dolegliwości, gdy nie są radykalnie wyleczone powtarzają się nawet po dłuższym okresie czasu.

SMUTNA BRUNETKA SZUKAJĄCA MEŻA na ŚLASKU. — Przykro mi bardzo, że tak długo i bezskutecznie czekała Pani na odpowiedź. Nie otrzymałam jednak listu Pani i nie wiem w jaki sposób mógł zaginąć. Teraz jednak odpisuję, myśląc, że mi Pani daruje poprzednią przykrość i daremne oczekiwanie. Nie posądzam Pani o histerję. Nie jest Pani zwykłym typem prawdziwej kobiety. Rozumiem Panią doskonale i rozumiem Pani wątpliwość. Ponieważ listy muszą czekać swojej kolei, więc odpowiedź dla Pani może nadejść spóźniona. Spóźniona w tem znaczeniu, że oczekiwany list mógł nadejść, lub, że wreszcie Pani list wysłała pierwsza. Jeżeli to Pani uczyniła, nie popełniła Pani błędu. Mogła Pani skorzystać z pretekstu. Może warunki lub względy rodzinne nie pozwoliły mu na napisanie do Pani, może inne jakies kłopoty.

Jeżeli będzie chciał zerwać tę znajomość i zapomnieć o Nioj — nie odpisze na list powrotny Dlatego też list winien być utrzymany w tonie przyjaźnym, ale nie zbyt czułym. Nie wolno Pani pokazać, że tęskni i wspomina to, co było. Jeżeli nie dostanie Pani odpowiedzi należy za pomnieć o wszystkim. Jest za młody do małżeństwa. Musielibyscie czekać wiele lat na zrealizowanie Waszych projektów.

Jak się zapamiętuje na małżeństwo swatane? To zależy od wieku obydwojga. W starszym wieku jest to usprawiedliwione. Wówczas nie poświęca się tyle miejsca w życiu miłości i nie myśli o niej, ani nie marzy. Młodzi jednak tęsknią do prawdziwej miłości, a wiadomo, że by budzi się ona w małżeństwie swatanem, względnie czy nie obudzi się... w innym zupełnie kierunku. Później komplikacje życiowe, ból i tragedia. Lepiej zatem poczekać. Przecież jest Pani taka lewa młoda, że ma wiele czasu do uczynienia tego kroku, i tego odróżnić nie można.

Czy wiecie, że...

— najdroższym metalem na świecie nie jest rad ale actinium. Gram tego metalu kosztuje ćwierć miliona złotych. Jest to również ciało radioaktywne, przyczem promienie jego odznaczają się większą przenikliwością, niż promienie radu. Poza tem jego żywot trwa 20 razy dłużej od radu.

— w Stanach Zjednoczonych odbywa się co godzinę 1200 nowych przestępstw. Tak więc co 72 sekundy, unieszkodliwia się nowego przestępcę.

Po 48 latach opuść więzienie

Tramwaje i autobusy były dla niego nowością

W tych dniach wypuszczono z więzienia w Livorno niejakiego Demetrio Vanucci z Carrary, Vanucci ma 72 lata.

Został on w roku 1887 skazany na dożywotnie ciężkie więzienie za to, że zabił swą żonę. Przebył on więc w zamknięciu 48 lat. Zwolniono go więc naskutkiem amnestji królewskiej.

Po opuszczeniu celi Vanucci był ogromnie zdziwiony, widząc na ulicy samochody, tramwaje i autobusy, których za czasów jego młodości jeszcze nie było.

Z

KOBIETY**w służbie samarytańsko-pożarniczej**

W akcji przeciwpożarowej powinni brać czynny udział nie tylko mężczyźni, ale i kobiety, które, jako samarytanki-ratowniczki, mogą oddać wielkie usługi bliźnim i społeczeństwu. Jedną z najsłabszych i najbardziej potrzebnych prac kobiety na wsi jest służba samarytańska i akcja zapobiegawcza w dziedzinie obrony przeciwpożarowej.

Ponieważ doba obecna daje nam coraz to nowsze kierunki pracy, Związek Straży Pożarnych R. P., widząc potrzebę i konieczność pogłębienia prac strażackich, powołał do życia drużyny żeńskie samarytańsko-pożarnicze, które mają na celu zorganizowanie pracy zespołowej kobiet, jak pracy samarytańskiej kulturalno-oświatowej, przeciwpożarowej, akcji zapobiegawczej i t. p.

W terenie województwa łódzkiego w tej chwili jest już czynnych 37 oddziałów, a w krótkim czasie liczba ta się podwoi.

Kobiety tak samo, jak i we wszystkich innych gałęziach, powinny mieć zastąpić mężczyzn, gdyż stanowią połowę naszego społeczeństwa.

Kobieta może działać bardzo wiele, a przez pracę swą i inicjatywę może również przyczynić się do podniesienia kultury wsi.

Wielkie usługi może również kobieta oddać podczas wojny gazowej, kiedy kadry strażackie będą uszczuplone i powołane do służby czynnej, dlatego też każda kobieta, świadoma swych celów i obowiązków obywatelskich, powinna bezwzględnie oddać swe usługi w oddziałach samarytańsko-pożarniczych dla dobra bliźnich i społeczeństwa.

Praca samarytańsko-pożarnicza jest najbardziej związana z możliwościami pracy kobiecej w jej codziennym życiu. Uświadomienie kobiet na wsi o czytającym na każdym kroku niebezpieczeństwie pożaru, roztoczenie należytej opieki nad dziećmi, pozostawieniem bez dozoru — to czynnik wychowawczy w pracy kulturalno-oświatowej i podniesienie kultury społeczeństwa kobiecego.

Jak widzimy, rola kobiety w pracy społecznej jest bardzo wielka. Winno się tylko do pracy tej przystąpić obojętnie ze zrozumieniem idei niesienia pomocy tak najbliższemu swym, jak bliższemu i dalszemu sąsiadom.

Tych kilka myśli niechaj będzie hasłem do dalszego pomyślnego rozwoju oddziałów samarytańsko-pożarniczych, do czynu w wychowaniu pożarniczkim, do czynu w wychowaniu samarytańskim, do czynu w wychowaniu żeńskim — obywatelki.

Cała Łódź**na pokazach ćwiczeń w Ochotniczej Straży Pożarnej**

Pod powyższym hasłem Ochotnicza Straż Pożarna urządza dla szerokiej publiczności i młodzieży szkolnej interesujące ćwiczenia pokazowe w swych oddziałach.

Ćwiczenia te cieszą się zroszonymi popularnością tak wśród dorosłych jak i młodzieży.

Już w pierwszych dniach „Tygodnia Przeciwożarowego” setki dzieci przebiegły się przez dziedzińce strażnic Ochotniczej Straży Pożarnej, gdzie z wielkim zainteresowaniem przyglądały się ćwiczeniom straży i zapoznały się z elementarnymi zasadami walki z ogniem i zapobiegania pożarom.

Przypominamy, że ćwiczenia odbywają się w oddziałach: Bałut, Zgierska 47, I-ym, 11 Listopada 4, III-ym, Sienkiewicza 54, IV-ym, Napiórkowskiego 64 codziennie do dnia 29 września w godzinach od 10-tej do 11-tej i od 19-tej do 20-tej.

Wstęp bezpłatny.

NAJTAŃSZA IMPREZA SEZONU

W niedzielę, 29 września r.b., odbędzie się w parku helenowskim Koncert Popisowy Orkiestr Podwózkowych z nagrodami, w którym wezmą udział szeregi wyróżnionych i znanych w Łodzi zespołów orkiestrowych. Grane będą utwory najważniejsze, lekkie i taneczne. Głosnie publiczność. Będzie to najtańsza impreza obecnego sezonu, gdyż bilety wejścia wynoszą zaledwie 25 groszy i 50 gr. od osoby.

Strajk krawców w Łodzi

Wczorajsza konferencja w inspekcji pracy nie dała rezultatu.—1000 krawców nie ma środków do życia.— Kiedy zostanie zlikwidowany 9-tygodniowy strajk?

Łódź, 26 września.

(k) W okręgowej inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja celem zlikwidowania długotrwałego strajku krawców łódzkich, pracujących dla małych gazynów z męską konfekcją.

Zatarg pomiędzy krawcami a pracodawcami, którymi są pośrednicy, otrzymujący zamówienia od magazynów wybuchł przed 9 tygodniami na niestęjącym tle:

Na terenie Łodzi znajduje się kilkadziesiąt zakładów krawieckich, produkujących masowo ubrania i palta męskie. Przy fabrykacji męskiej konfekcji zatrudnionych jest

ponad tysiąc pracowników.

Od rana do późnej nocy śleczą oni nad warsztatami i otrzymują śmiesznie niskie stawki, w niczem nie różniące się od stawek, pobieranych przez chałupników z Brzezin czy Błaszek. Za pracę

trwającą do 16 godzin dziennie pracownik krawiecki otrzymuje złotych 10 tygodniowo, w większych zakładach 15 a bardzo rzadko więcej.

Przed 9 tygodniami wykorzystywani krawcy zbuntowali się. Porzucili pracę i oświadczyli, że tak długo będą strajkować, aż pracodawcy nie podpiszą z nimi umowy zbiorowej i nie uregulują kwestii płac w ten sposób, że wszystkie zakłady krawieckie pracujące dla magazynów zostaną podzielone na odpowiednie kategorie a pracownicy w poszczególnych kategoriach zakładów będą otrzymywać takie same stawki.

Pozatem krawcy wysunęli żądanie podwyższenia płac dla zakładów krawieckich wszystkich kategorii o 20 procent oraz postanowili domagać się przestrzegania ustawy o czasie pracy.

Wszystkie te postulaty zostały wczoraj przedstawione pośrednikom, którzy

oświadczyli, że nie mogą pójść na żadne ustępstwa, gdyż i oni prowadzą spór z magazynami o podwyżkę stawek.

Jeżeli magazynierzy zgodzą się podwyższyć im stawki, wówczas podpiszą umowę zbiorową z krawcami i dadzą im podwyżkę.

Zatarg utknął znów na martwym punkcie. Krawcy są zrozpaczeni, gdyż niedza wśród nich jest olbrzymia i wskutek długiej przerwy w pracy nie mają z czego żyć. Postanowili oni wczoraj zwrócić się do pośredników i prosić aby nie pozbawiali ich środków utrzymania.

Warto zaznaczyć, że wskutek strajku łódzkich krawców dobre interesy robią krawcy-chałupnicy, zamieszkali w Brzezinach i Błaszach. Magazynierzy łódzcy, nie chcąc stracić odbiorców, dali im w ostatnich tygodniach wiele zamówień.

Pieczyno w sklepach czy w piekarniach?**Targi piekarzy z właścicielami sklepów**

Łódź, 26 września.

(ik) Przed mniej więcej tygodniem w kilku pismach miejscowych ukazały się notatki, że piekarze łódzcy planują odebranie właścicielom sklepów z artykułami spożywczymi prawa sprzedaży

żywności i wszelkiego rodzaju pieczywa, projektując stworzenie specjalnych filii piekarskich. Filje te, rozrzucone po całym mieście, miałyby zaopatrywać mieszkańców Łodzi w chleb bezpośrednio, bez udziału sklepów.

Wiadomość ta wywołała wśród właścicieli sklepów z artykułami spożywczymi duże poruszenie.

W związku z tem zwołano w siedzibie Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich przy ul. Kilińskiego 145 ogólne zebranie, na którym opracowano zbiorowy protest przeciw odebraniu właścicielom sklepów prawa sprzedaży pieczywa.

Na zebraniu tem wskazywano, iż twierdzenie, jakoby społeczeństwo zyskało na utworzeniu filii piekarskich, jest tendencyjnie bezpodstawne. Należy bowiem pamiętać, iż procent, który pobierają obecnie sklepy za sprzedaż chleba, byłby wkalkulowany w koszt utrzymania lokalu filii i personelu.

W proteście uchwalonym na wspomnianym zebraniu, zwrócono uwagę na to, iż na terenie Łodzi istnieje kilka tysięcy sklepów, stanowiących poważne źródło dochodów skarbowych. Sklepy te wobec gęstej sieci kiosków z wyrobami tytoniowymi, straciły już jedno poważne źródło dochodów. Obecnie projektuje się odebranie sklepom prawa sprzedaży mleka. Jest wykluczone, aby sklepy mogły egzystować tylko ze sprzedaży farbki do prania i — korzeni.

W odpowiedzi na ten projekt właściciele piekarń skierowali do wspomnianego stowarzyszenia oświadczenie, iż projekt utworzenia filii piekarskich istnieje wprawdzie w Warszawie, ale w Łodzi nie był jeszcze w ogóle brany pod uwagę i zarówno w cechu, jak i w stowarzyszeniach piekarzy nic o tego rodzaju planach nie mówiono.

We wtorek, w godzinach wieczornych, odbyło się ponowne ogólne zebranie właścicieli sklepów z artykułami spożywczymi. Na zebraniu tem przedstawiciele piekarzy złożyli oświadczenie, że jak dotąd nie podejmowali oni żadnych kroków w kierunku odebrania sklepom kolonialnym i spożywczym prawa sprzedaży chleba, iż z tego przedewszystkiem względu, iż utworzenie filii piekarskich dla zaspokojenia potrzeb mieszkańców Łodzi przekraczałoby możliwości finansowe większości łódzkich piekarń.

Przerwać „łańcuchy szczęścia”!**Władze administracyjne będą tępiły tę nielegalną imprezę i naciągaczy na złotówki!**

Łódź, 26 września.

(k) — Donieśliśmy wczoraj o ukaraniu grzywną przez warszawskie starostwo grodzkie kilku uczestników „łańcucha szczęścia”.

Jak się dowiadujemy, łódzkie władze administracyjne postanowiły również wytępić aferę naciągaczy, rozsyłających listy namawiające do wzięcia udziału w tej imprezie. — Stwierdzono bowiem, że na 300 osób, zapisanych do różnych „łańcuchów” szczęścia — ani jedna nie otrzymała złotówki.

W tych warunkach uznano, że „Łańcuch szczęścia” jest prywatną imprezą tych ludzi, którzy figurują na pierwszym miejscu listy, wzywają publicznie do przysyłania sobie pieniędzy.

Ponieważ koliduje to wyraźnie z przepisami, zakazującymi urzędzania zbiorów publicznych na cele prywatne — ostrzeżę się wszystkich, którzy otrzymali lub otrzymają łańcuchy szczęścia, aby natychmiast zniszczyli je, bowiem można być nieswiadomie wciągniętym do afery i narazić się na przykre konsekwencje.

Tajemnicze zniknięcie umysłowo-chorej**Istnieją obawy, iż została uprowadzona z Łodzi**

Łódź, 26 września.

(gr.) — Władze policyjne powiadomione zostały o zaginięciu młodej, urodziwej kobiety, która przed kilku dniami opuściła dom rodzicielski i do tej chwili nie powróciła. Obawy rodziny są tem większe, że 25-letnia Helena Ciesielska, zamieszkała przy ul. Brzeskiej 21 jest osobą umysłowo niedorozwiniętą i zaginięcie jej napewno nie ma charakteru ucieczki.

Ciesielska wyszła w niedzielę na spacer. Nosila ona na sobie różowy sweter, suknie i czarny fartuch. Jest to niewiasta przystojna, średniego wzrostu. Ponieważ zaginiona nigdy nie wydalala się sama na dłuższy czas z domu i nie

przebywała w towarzystwie mężczyzn, istnieje przypuszczenie, iż padła ona ofiarą jakiegoś nieszczęśliwego wypadku. W tym celu powiadomiono o tajemniczym zaginięciu dziewczyny komisarjat P. P., wszczął poszukiwania przez informowanie się w szpitalach i domach zdrowia, czy nie znajduje się tam niewiasta o określonym wyglądzie.

Do chwili obecnej na ślad zaginionej nie natrafiono.

Rozpacz rodziny nie ma granic. Poszukuje ona na własną rękę Ciesielskiej, a nawet wyraża obawy, czy młoda kobieta nie jest gdzieś więziona, a może uprowadzona z Łodzi.

Aresztowanie degenerata,**który urządzał orgje w opustoszałej restauracji**

Łódź, 26 września.

(gr.) — Od pewnego czasu działa się w opustoszałej restauracji przy ulicy Piotrkowskiej 209 rzeczy niezwykle. — Lokatorzy tego domu widzieli niejednokrotnie, jakiegoś starszego już mężczyznę, wychodzącego z zamkniętej restauracji w towarzystwie młodych dziewczyn. Po nitce, do kłębka ustalono, że Jan Andrzejczak, zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 9, korzystając z pustego lokalu, zwabił do niego dziewczynki, na których dopuszczał się czynów lubieżnych.

Restauracja przy ul. Piotrkowskiej 209 należała do p. Leonow. Ostatnio,

wobec braku środków na prowadzenie przedsiębiorstwa, Leonow zlikwidowała restaurację, pozostawiając w niej jeszcze urządzenie lokalu. Skorzystał z tego przyjaciel siostry p. Leonow, Andrzejczak. Zwabił on na ulicy nieletnie dziewczynki, obdarowywał je łakociami i prowadził do pustego lokalu. Występ ten trwał przez czas dłuższy.

Rodzice ofiar jego haniebnych czynów złożyli zameldowanie do policji obyczajowej i dzięki temu został degenerat zaaresztowany. Po przesłuchaniu, Andrzejczaka przekazano władzom sądowym.

Skróty telegraficzne.

— W dniu jutrzejszym odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którym zostanie zatwierdzony szereg ważnych spraw.

— Z Pożyczki inwestycyjnej zostanie wydzielonych około 5 mil. zł. na elektryfikację kraju.

— W Londynie spłonął 7 piętrowy gmach.

— We Lwowie eksplodowała skrzynia zawierająca ogień sztuczny, która spadła z wozu. Straty są znaczne.

— Król Gustaw szwedzki spadł w czasie polowania z konia i doznał kontuzji lewego ramienia.

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA

CZWARTEK, 26 września 1935 r.

12.03 — 12.15. — Dziennik południowy. 12.15 — 13.00 Koncert dla młodzieży szkół powszechnych (transm. z Katowic). Wykonawcy: Józef Cetner — skrzypce, Aleksander Brachocki — fortepian, chór mieszański Stow. Kol. Śląskian pod dyr. H. Niczego. Słowo wstępne i objaśnienia wygłosi prof. Leopold Janicki. 13.00. 13.25 Koncert z płyt. 13.25—13.30 Czwilka dla kobiet. 13.30—14.30 „Najpiękniejsza płyta” (koncert życzeń). — 14.30—15.12 Przerwa.

15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki.

15.15—15.25: Przegląd giełdowy warszawski.

15.25—15.30: Wiadomości o ekspozycji polskim.

15.30—16.00 Koncert zespołu Niny Mańskiej. — 16.00—16.15. „Higijna ołowika” — opowiadanie dla dzieci młodzieży wygłosi Stary Doktor.

16.15—16.45. Koncert Orkiestry Mandolinistów Tow. Im. Moniuszki w Wefnowcu pod dyr. K. Bończy - Tomaszewskiego z udziałem P. Kruszwskiego (bas). — Transm. z Katowic.

16.45—17.00. Cała Polska śpiewa — koncert chóru męskiego Kol. Przysp. Wojsk. „Hasło” — pod dyr. Czesława Kabacińskiego (transmisja z Torunia).

17.00—17.15. „Rozwój programowy socjalizmu polskiego” — odczyt wygłosi Leon Wasilewski.

17.15—17.50. Koncert orkiestry kameralnej pod dyr. Sylwestra Czosnowskiego (tr. z Wilna).

17.50—18.00. O książce Sokołowskiego „Ptaki” opowie prof. St. Sumiński.

18.00—18.30. Koncert solistów. Wykonawcy: — Marja Wilkomirska (fortepian), Kazimierz Wilkomirski (wiolonczela) Transmisja z Torunia.

18.30—18.40. Pogadanka o radiotechnice — wygłosi Kierownik Techniczny Rozgłosni Łódzkiej — Wacław Gawroński.

18.40—18.45. „Jak spędzić święto?” — wygłosi Ludwik Szumlewski.

18.45—19.10. „Tańce symfoniczne” — płyty.

19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny.

19.20—19.35: Koncert reklamowy.

19.35—19.50. Wywiad red. Józefa Włodarkiewicza z Prezesem Polskiego Związku Jeździeckiego plk. dypl. Brochowiec - Lewińskim na temat tegorocznych zawodów konnych.

19.50—20.00: Pogadanka aktualna.

20.00—20.45. Muzyka lekka w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota.

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00 Obrazki z Polski współczesnej

21.00—22.00. Słuchowisko p. t. „Czy mr. Brown jest winien” — Georga Wolfa w przekładzie Jerzego Rawicza.

22.00—22.25. „Nasze pieśni” w wykonaniu Staniławy Argasińskiej.

22.25—23.00. Muzyka lekka i taneczna — płyty.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—23.30. D. c. muzyki tanecznej i lekkiej z płyt.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

ANGLJA (Repr. Progr.). Koncert symf. pośw. utworom Sibeliusa.

ANGLJA (Nat. Progr.). Występ śpiewaka ulicznego, A. Tracy

WROCLAW — BERLIN. Sztajfeta muzyczna.

KOPENHAGA. Koncert symfoniczny pod dyr. Mikołaja Malko.

Głodnym dzieciom trzeba pomóc!

Miasto będzie dokarmiać 11.000 dzieci, a Fundusz Pracy—1000 Na dożywianie pozostałych 13 tysięcy trzeba zebrać datki wśród społeczeństwa

Łódź, 26 września.

(k) Pod przewodnictwem wice-prezydenta Kozłowskiego odbyła się wczoraj w zarządzie miejskim konferencja w sprawie dożywiania dzieci w powszechnych szkołach łódzkich.

W konferencji tej udział wzięli: p. starosta grodzki, dr. Wrona, przedstawiciele wydziału opieki społecznej zarządu miejskiego, przedstawiciele wydziału oświaty i kultury, miejskiej rady szkolnej, Funduszu Pracy, wojewódzkiego Funduszu Bezrobocia i przemysłu.

Omówiona została bardzo obszernie sprawa dokarmiania dzieci w szkołach powszechnych, które często naczęto

przychodzą do szkoły, co fatalnie odbija się na postępach w nauce.

Dzieci te muszą być dokarmiane. I dlatego postanowiono utworzyć specjalny komitet przy miejskiej radzie szkolnej, który zajmie się przeprowadzeniem odpowiedniej akcji, mającej na celu zdo bycie jaknajwiększych funduszy na ten cel.

W przyszłym tygodniu komitet ten zostanie powołany do życia. W skład jego wejdą przedstawiciele zarządu miejskiego, miejskiej rady szkolnej, banków, większych firm przemysłowych i t. p. Chodzi bowiem o to, aby pobudzić społeczeństwo do składania datków na dożywianie dzieci.

W tym celu wydana zostanie specjalna odezwa propagandowa.

Na konferencji wczorajszej zastanawiano się nad tem, ile dzieci trzeba będzie w roku bieżącym dokarmiać. Okazało się, że bardzo wiele. Takich dzieci, które nic nie jedzą przed pójściem do szkoły, albo jedzą zamało jest około 20.000 na terenie naszego miasta. Do tego dochodzi 5.000 dzieci zagrożonych gruźlicą, które również potrzebują pomocy, aby straszna choroba nie rozwinęła się w nich.

Narazie zarząd miejski będzie dokarmiał od 1 października 11.000 dzieci łódzkich, a Fundusz Pracy—1.000 dzieci. A więc jeszcze trzeba zebrać fundusze na dokarmianie 13.000 dzieci.

I w tym kierunku pójdą właśnie wysiłki komitetu, który w najbliższych dniach powołany zostanie przy miejskiej radzie szkolnej.

Znowu ta sama historia w Ubezpieczalni!

Ubezpieczeni wczoraj również nie zostali przyjęci przez doktora, którego zatrzymały konferencje

Łódź, 26 września.

(k) Dopiero we wczorajszym „Expressie” donieśliśmy o nieporządkach w Ubezpieczalni Społecznej, a mianowicie, że kilkunastu ubezpieczonych czekało bezskutecznie przez kilka godzin na doktora, a dziś mamy do zanotowania identyczny wypadek, który miał miejsce w tej samej lecznicy i z tym samym doktorem.

Ubezpieczeni, którzy nie mogli się dostać do doktora - stomatologa, przyjechali wczoraj do lecznicy na ul. Łagiew-

nicką 34/36, myśląc, że tym razem doktor ich przyjmie.

Jednak powtórzyło się to samo, co onegdaj.

Taki stan nie może dłużej mieć miejsca. Jeżeli doktor - stomatolog jest rzeczywiście zajęty ciągłymi konferencjami, to trzeba wyznaczyć na jego miejsce zastępcę. Nikt nie może bowiem tracić codziennie kilka godzin, wskutek usterek organizacyjnych Ubezpieczalni Społecznej.

Rehabilitacja prokurenta,

który został niesłusznie oskarżony o sfingowaną kradzież

Łódź, 26 września.

(gr) — W dniu 31 lipca r. b. zaarrestowany został pod pozorem sfingowania włamania do własnego mieszkania; prokurent jednej z większych firm łódzkich Majlech Miller, zamieszkały przy ulicy 11-go Listopada 9. Początkowo wydało się władzom podejrzane, że Miller podał w protokole o rzekomej kradzieży futra, później jednak okazało się, że szereg przedmiotów, podanych przez poszkodowanego, został ukryty przez jego żonę jeszcze przed wyjazdem na letnisko. Po przesłuchaniu, zwolniono Mille-

ra z aresztu.

Władze śledcze podejrzewały, że kradzież została sfingowana dla podjęcia premii asekuracyjnej, wynoszącej 24.000 złotych. Pomyłka szybko jednak wyszła na jaw. Szereg szczegółów w dochodzeniu zaprzeczyl podejrzeniem.

W dniu wczorajszym został p. Miller powiadomiony przez urząd prokuratorski w Łodzi o umorzeniu przeciwko niemu dochodzenia z mocy art. 248 k. p. k., nie znajdując podstaw do dalszego śledztwa i wszczęcia postępowania sądowego. —

Więcej niż miłość

Wzruszająca
powieść
współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” **Andrzej Żański** —

137

Pod wpływem przejść i niepowodzeń, lekkomyślny kiedyś Roman zmienił się nie do poznania. Z każdego jego listu biła skrucha i żal za zmarnowaną młodość. Pisał, że gdyby mu było wolno, wróciłby do Białodąbków i pracowałby od rana do późnej nocy niby ostatni parobek, byleby tylko mieszkać między swoimi i zaznać nareszcie spokoju po tylu życiowych burzach...

Ale, niestety, zaciągnął się na lat pięć do Legii, a zdezertrować wcześniej nie może, ani też nie wypadła mu.

Stary wdychał ciężko:

— Biedak służyć będzie musiał prawie jeszcze trzy lata... Trzy lata miną zanim powróci tu znowu... Czy dożyje jeszcze tej szczęśliwej chwili i bodaj przed skonaniam uściskę go w swoich ramionach?...

W takich momentach nabierał nagle rozpaczliwej ochoty do życia. Musi zwalczyć chorobę, musi pożyć jeszcze te trzy lata, oddzielające go od powrotu syna!

Lecz chęci były dobre, zato ciało młde. I pan Włodzimierz konstatawał coraz to katastrofalniejszy ubytek sił.

Całą jego pociechą w tej samotności i rozpacz była Lusja. Dziewczyna spędzała całe godziny przy łóżu swego ojca. Pielęgnowała go, czytała mu na głos gazety i książki.

Pan Włodzimierz obserwował spod przymrużonych powiek jej spokojną, do-

brą twarzyczkę i zastanawiał się coraz głębiej.

Najszerszym jego pragnieniem było zapewnienie jej szczęścia. Lecz czyż sam kilkakrotnie brakiem woli i uległością w stosunku do Rity nie zatrul jej młodość?

Tak, ta historia małżeństwa Lusji z bogatym, starym hulaką hrabią Dryświackim była naprawdę haniebną. Dobrze, że Bóg zlitował się nad nieszczęśliwą dziewczyną i zezwolił, że sprawa cała wzięła w końcu względnie pomyślny obrót. Lecz jakież byłoby życie Lusji, gdyby zmuszona była żyć przy boku tego rozpustnego starca, który z całą pewnością zgangrenowałby jej czystą, dobrą duszyczkę.

A teraz znowu te konkury hrabiego Aleksandra Olgierdowicza. Tak, pan Włodzimierz bynajmniej nie popiera polityki pani Rity i nie zmusza Lusji do małżeństwa z podstarzałym arystokratą. Ale kiedy Lusja całą gorącością swego młodego serduszka pokochała Janusza Raszka, on, zamiast pobłogosławić ją, stanął po stronie pani Rity, sprzeciwiając się małżeństwu dwojga zakochanych.

Jesienne liście uderzały o szyby, brzęcząc niewyraźną melodię w długie wieczory, a pan Włodzimierz analizował coraz głębiej Janusza Raszka i jego koleje.

Przypomniała mu się tragiczna noc, kiedy to pod zielonym dębem znalazł stygnące ciało przyjaciela swej młodości, Michała Raszka.

— Zaopiekuj się Januszkiem — szep tały jego wiotczące wargi.

— Przysięgam ci, że zaopiekuję się nim niby rodzonym synem — odparł pan Włodzimierz.

— Dziękuję ci, Włodziu... Teraz konam spokojnie! — odparł umierający...

Pan Włodzimierz pamięta dobrze ten moment. Leżąc teraz samotnie na łóżu boleści, zastanawia się, czy spełnił należycie przyrzeczenie, złożone konającemu przyjacielowi.

Owszem, ułatwił chłopcu przebiecie się przez gimnazjum, dopomógł mu do wstąpienia na medycynę. Chłopiec był dobry, pilny i zdolny, więc opiekowanie się nim nie nastęrczało panu Włodzimierzowi żadnych trudności. Kiedy jednak pośliznęła mu się noga, dziedzic białodąbkowski ani nie chciał się bawić w sędzięgo, ani wysłuchać tłumaczeń, względnie podać ręki młodemu człowiekowi, który niespodziewanie ze solidnej drogi życia zbyoczył na manowce. Postąpił tak, jak mu było najwygodniej: prosto napisał list, w którym doniósł Januszowi, że zrywa z nim wszelkie stosunki i niby Piłat obmył ręce z wszelkiej dalszej odpowiedzialności.

Czy powinien tak postąpić? czy nie było jego obowiązkiem zainteresować się dalej losem nieszczęśliwego grzesznika? Dobrze, że jakiś niepojęty cud sprawił, iż chłopak zrobił karierę. Lecz gdyby stało się inaczej, gdyby zatonał w błocie, zali nie byłaby w tem również i wina jego — opieszalego opiekuna. Gdyby tam przed tronem Bożym spotkał się znowu z Michałem i gdyby przyjaciel jego zapytał go: „I cóżś zrobił z

moim synem?” czyż on mógłby mu spojrzeć w oczy?

Tak, tak, nie ze wszystkim dotrzymał pan Włodzimierz przysięgi, złożonej umierającemu przyjacielowi.

Teraz po latach dziwny traf sprawił, że zetknęły się z sobą, życiowe ścieżki Janusza i Lusji. Może tkw w tem zdarzeniu Boży palec. Może tak być powinno, ażeby ci dwoje byli ze sobą szczęśliwi? Więc dlaczego sprzeciwiał się temu, co się poczęło układać tak cudownie.

W miarę, jak pan Włodzimierz zastanawiał się nad wszystkim, dochodził do wniosku, że działał zbyt pochopnie, sprzeciwiając się małżeństwu Lusji z synem przyjaciela. Bo jedyny argument, że Januszowi zdarzyło się kiedyś w młodości poślizgnięcie, upada, jeśli weźmiemy pod uwagę całe późniejsze życie i pracę Raszka, rehabilitującą go w zupełności.

Pocóż więc rozdzielać tych dwoje i unieszczęśliwiać Lusję, wobec której on, ojciec, tyle już razy zawinił przez swój brak woli i nieumiejętność paraliżowania planów ambitnej pani Rity.

Tak się składało, że oboje unikali drażliwego tematu. Ale siła rzeczy musieli go wreszcie poruszyć.

Tego dnia zauważył pan Włodzimierz, że Lusja ma mocną podpukniętę oczy, jakgdyby od łez.

— Co ci jest, malutka? Płakałaś? — zapytał ją miękko.

Dziewczyna starała się uśmiechnąć; unikała bowiem daremnych skarg, wiedząc, że stan zdrowia ojca nie zezwala jej na serdeczniejsze zwierzenia. Więc i teraz starała się być meżną.

— Ach, nie — odparła wymijająco... — Przewidziało się ojcu!

(Dalszy ciąg jutro)

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany do pracy za to, że ujął się krzywdę policzkowaną przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znalaziono kartkę o następującej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Za Rogoszem zamknęły się drzwi więzienne. Minęło długich piętnaście lat. Rogosz prosi gorąco naczelnika więzienia, aby zwolnił go na dwa tygodnie przed terminem, gdyż musi wyjechać do Warszawy i dowiedzieć, że nie zamordował Krausera. Prośba jego została odrzucona. W umyśle Rogosza dojrzał fantastyczny plan ucieczki z więzienia autem naczelnika.

Po ucieczce z więzienia Rogosz udał się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjaśnić, kto był mordercą Krausera. Ale nie dowiedział się tego, gdyż Walczak, chory na gruźlicę, skonał nie zdążywszy wyjawić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wenera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękna limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, który zaprzysiął jej zemstę za odrzucenie jego uczuć, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i powodzi mu się bardzo dobrze. Trup, którego znalazł przed fabryką, był trupem obcego mężczyzny. Krauser sfingował całą historię, gdyż był ubezpieczony na życie. Sam odciął głowę nieboszczykowi, którego znalazł za miastem, a potem do kieszeni trupa włożył swoje dokumenty i kartkę do policji.

Po jego „śmierci” Krauserowa odebrała pieniądze w towarzystwie assekuracyjnym a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę...

Jerzy Zrębski, który przypadkowo znalazł się w posiadaniu tego listu, potrafił należycie wykorzystać sytuację. Zagroził Wernerowi, że jeśli nie da mu 100 000 zł., doniesie o wszystkim policji.

Po burzliwej rozmowie przemysłowiec zgodził się wypłacić Zrębskiemu żadaną sumę w zamian za milczenie.

Rogosz, dzięki protekcji Łubkowskiego dostaje pracę u Wenera.

Jerzy Zrębski zdobywszy drogą szantażu sto tysięcy złotych otworzył „salon gry” do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzak.

Pewnego dnia zwróciła się do niego Elżbieta Wernerowa, prosząc, aby wciągnął do swego klubu Andrzeja Łubkowskiego. Przewrotna kobiecie zależało na tym, aby Andrzej, który odrzucił jej miłość, zdefraudował pieniądze, gdyż w ten sposób będzie go miała w ręku. Wernerowa prosi jeszcze Zrębskiego, aby zwrócił głowę córce Rogosza — Wikcie, w której Andrzej się kocha.

Pewnej niedzieli Łubkowski wybrał się z Wiktą na przejażdżkę łódką po Wiśle. Gdy płynęli, przytuleni do siebie, obok nich przejechała motorówka, w której siedziała Wernerowa ze Zrębskim.

Andrzej zauważył, że Zrębski ukłonił się Wikcie i że dziewczyna odkloniła mu się, więc zrobił narzeczonej awanturę.

Dyrektor Werner był tego dnia w kiepskim humorze. Po wizycie żony, która znowu wzięła od niego pieniądze, wezwał do siebie kierownika firmy, każąc mu sprowadzić Rogosza.

Gdy Rogosz zjawił się w gabinecie Werner pyta go, co jest z jego dokumentami.

— Panie dyrektorze... — zaczyna Rogosz przez ściśnięte gardło. — Ja się muszę przyznać.

— Przyznać? Do czego? — Zrenicie przemysłowca przebliskują teraz bardzo wyraźnie przez niebieskie szkła okularów. — Mówcie, słucham...

— Bardzobym właśnie prosił, ażeby pan dyrektor był łaskaw wysłuchać cierpliwie do końca... Otóż, ja się wcale nie nazywam Łubkowski, a musiałem podać to nazwisko, żeby dostać pracę... Bo jest taka sprawa... Niech pan dyrektor da mi wszystko powiedzieć... Więc tak się to przedstawia... Ja niedawno wyszedłem z więzienia... Ale siedziałem niewinnie, przysięgam, przysięgam... Zaraz powiem jak to było... Przed piętnastoma laty pracowałem w fabryce Alfreda Krausera... W tej chwili w gabinecie rozlega się straszny krzyk Wenera.

— Rogosz!... Już wiem!... To wy!... Jan Rogosz!... Precz stąd!... Morderca!... Morderca!... — Dyrektor łapie się za serce, jakby się bał, że mu wyskoczy z piersi. Na usta jego wypelzła sinawa piana, ręce trzyma w górze i patrzya niemi, jak epileptyk. — Morderca!... Morderca! — brzmi niepokonywany krzyk. — Wyście zamordowali Krausera... Ja wiem to dobrze... Nie mówcie, że nie... Precz!...

Do gabinetu wpadł woźny, zwabiony wrzaskiem swego dyrektora. Za nim ukazała się pobladła twarz kierownika Okólskiego, a dalej stłoczone postacie pracowników biura.

Wszyscy zaglądnęli do gabinetu i ze zdumieniem patrzyli na szofera, który stoi spokojnie pod ścianą, z wyraźnym zdumieniem w oczach, potem kierują spojrzenia na ciskającego się w fotelu Hugona Wenera.

— Co się stało, panie dyrektorze? — pyta Okólski i daje znak wszystkim, by wyszli. Rogosz stoi w miejscu, jak zahipnotyzowany. — Wyjdźcie!... — pada nakaz kierownika.

Wyszedł, a tamci pozostali w dwójkę. Okólski bierze delikatnie w ręce trzęsącą się dłoń zwierzchnika i mówi spokojnym, sugestywnym głosem:

Rozdział 22.

Demon hazardu

Otrzymałszy od Wenera polecenie wręczenia dwóch tysięcy złotych nielubiącej pani Hildzie Pożarow, Andrzej Łubkowski schował pieniądze do kieszeni i udał się w kierunku ulicy Sienkiewicza. Był zły — na siebie, na Wiktę, na tego gogusia w monoklu — nawet na przechodniów, którzy mu nie zlego nie zrobili.

Wczoraj — po raz pierwszy od ich poznania — pokłócił się ze swoją dziewczyną bardzo poważnie.

Po nieudanej wycieczce łódką odwiózł Wiktę do domu, pożegnał się z nią zimno i nie umówił na następne spotkanie.

Wczoraj odczuwał pełną satysfakcję ze swego stanowczego postępowania, ale teraz było mu jakoś dziwnie markotno.

— Nie należało tak się rozstać... — myślał, idąc ulicą. — Wikta jest uczuciowa i może sobie zabardzo wziąć to wszystko do serca... Bo i poco się tak męczyć wzajemnie, kiedy się kochamy? Czy nie lepiej porozmawiać spokojnie, w zgodzie, i stracić się, by jedno drugie należycie zrozumiało? Eh, tam... — machnął Andrzej ręką. — Nieinaczej, tylko muszę gdzieś wstąpić na jednego, żeby zalać robaka...

Wszedł do pierwszej napotkanej knajpy i wypił — jeden po drugim — trzy kieliszki. To poprawiło mu odrazu humor i rozjaśniło spojrzenie na sprawę z targu z Wiktą.

— Niech się dziewczyna trochę pomartwi, nic nie szkodzi... — doszedł do wniosku, gdy znalazł się znowu na ulicy. — Pójdzie to jej na zdrowie i będzie mnie więcej słuchała... Eh, nie wolno się tak wszystkim przejmować...

Rażniejszym już krokiem poszedł dalej aż wreszcie zatrzymał się na ulicy Sienkiewicza przed domem nr. 24.

— A pan dokąd? — zapytał go dozorca w bramie.

— Do pani Pożarow... Mieszkanie sześć...

— Drugie piętro, lewa oficyna... — odpowiedział cerber, pouczony uprzednio przez przezornego Zrębskiego, by tego gościa skierował do kuchennej klatki schodowej.

Po chwili Andrzej zapukał do drzwi mieszkania. Otworzyła mu pokojówka o przyjemnej powierzchowności.

— Niech się pan uspokoi, panie dyrektorze... Nie należy się tak denerwować... Co on takiego zrobił — ten szofer? Pan dyrektor miał odrazu przeczuć, że to jakiś niepewny człowiek... Czy mam zawiadomić policję i kazać go aresztować?...

Werner zerwał się z miejsca i huknął pięścią w biurko.

— Nie... Ale niech stąd pójdzie... Jak najprędzej... Niech pan mu wypłaci za miesiąc, za trzy miesiące, ale niech ja go już więcej nie oglądam... Pan rozumie? To jest bardzo niebezpieczny człowiek... On już raz zamordował człowieka... Nazywa się Rogosz.

Okólski niewiele wprawdzie zrozumiał z tej bezładnej mieszanki słów, nie mniej jednak powiedział, skłoniwszy głowę:

— Zrozumiałem wszystko, co pan powiedział, panie dyrektorze, i załatwię należycie...

Rzekłszy to, wyszedł z gabinetu.

Rogoszowi wypłacono natychmiast trzymiesięczną pensję i kazano pójść. Więc poszedł, nie mogąc w żaden sposób zrozumieć, dlaczego dyrektor Werner aż tak bardzo się przeraził i dlaczego kazał mu wypłacić takie duże odszkodowanie...

— Pan pewno do pani Pożarow, prawda?

— Tak, panienko...

— Proszę do pokoju... Zaprowadzę... Pani Pożarow zaraz przyjdzie...

Łubkowski usiadł na małym krzeselku przy stole i począł się ciekawością rozglądać po ścianach, obwieszonych bardzo nieprzyzwoitymi obrazkami.

Nagie akty kobiecie, przedstawione we frywolnej nazbyt pozycji, całujące się namiętnie parki — takich rysunków jeszcze Andrzej nie oglądał w żadnym mieszkaniu.

Bawiło go to, a jednocześnie przejmowało wstrętem i odrazą.

Gdyby nie był po trzech kieliszkach, splunąłby po swojemu na podłogę, ale tak przyglądał się obrazkom z zainteresowaniem, choć budziły w nim niesmak.

Był tak zajęty oglądaniem tej swoistej galerji, że nie usłyszał nawet, jak drzwi się otworzyły i do pokoju weszła tęgawa brunetka o mongolskich przebiegłych oczkach.

Była to Hilda Pożarow we własnej osobie, wtajemniczona — ma się rozumieć — dokładnie w plany Elżbiety.

Fachowem spojrzeniem oka oceniła Andrzeja, o którym tyle się dzisiaj naysłyszała od Zrębskiego.

Więc to jest ten szofer, kochanek pięknej i bogatej pani z towarzystwa.

— Owszem, owszem... — doszła „madame” do wniosku. — Wspaniały okaz rasowego samca...

— Dobry wieczór... — ukłonił się Łubkowski. — Czy pani Pożarow?

— Tak jest... Czy pan od pana dyrektora Wenera?

— Tak, proszę pani... Przyniosłem pieniądze... Dwa tysiące złotych...

Wręczył jej paczkę banknotów, stu złotych, które ona wprawnie przeliczyła.

— Zgadza się... Zaraz panu dam pokwitowanie...

Wręczyła mu papier, który Andrzej sprawdził jednym rzutem oka i schował do kieszeni.

— Dowiedzenia... — powiedział i chciał wyjść, ale Hilda zatrzymała go delikatnym ruchem ręki.

— Dlaczego się panu tak spieszy? — zapytała, robiąc wdzięczną minkę. — Przyniósł mi pan grubszą gotówkę, więc niegrzecznie byłoby z mojej strony nie

dać panu odpocząć i nie poczęstować pana wspaniałym dżinem...

Łubkowskiego tak bardzo onieśmieliła niespodziewana gościnność starszej, chociaż bardzo jeszcze przystojnej brunetki, że bąknął tylko pod nosem:

— Dziękuję... Bardzo dziękuję... Ale ja...

— O, to nieładnie odmawiać, jak kobieta prosi... — uśmiechnęła się „Madame” z dużą dozą kokieteryj. — Szczególnie nie przystoi to tak doprawdy uroczemu chłopcu, jak pan...

Mówiąc to, Hilda zadzwoniła na pokojówkę, która, jakby już przedtem pouczona, wniosła odrazu na tacy butelkę i kieliszek.

Andrzej nie mógł odmówić miłej gospodyni napicia się z nią choćby jednego kieliszka.

— No, a drugi? Jakże można nie pić drugiego? — przekonywała logicznie „Madame”.

Nawet trzeci i czwarty nie może zaszkodzić. Cóż bowiem może się stać mężczyźnie, choćby nawet był bardzo przystojny.

Ot, młoda dziewczyna, to się rozumie, ale chłop?... I w dodatku tak zdrowy i siłny.

— Niech pan pokaże swoje bicepsy... — dotknęła Hilda ramion Andrzeja. — Ho, ho, istny Herkules z pa...

Łubkowskiego bawiło to wszystko, bo wywnił przecie kilka kieliszków bardzo mocnej i rozbiegającej wódki.

No, a w restauracji, do której wstąpił po drodze, też nie wylewał za kołnierza.

Siedzi więc na tapczanie, gdzie go usadowiła Hilda, pozwala się dotykać przez nieznaną, ale bardzo sympatyczną pania i śmieje się szeroko, beztrasko.

W pewnej chwili czuje na swoich ustach — rozpalone wargi.

Nie dziwi się zbyt — to musiało się stać samo przez się.

— Napijesz się dobrego wina? — słyszy szept nad głową.

— Wina? A owszem... Z tobą zawsze...

Już sobie mówią „ty” — jakie to śmieszne.

Andrzej usiłuje skupić myśli, by się nad tem wszystkim jakoś zastanowić, ale jest zupełnie pijany.

Wychylił kieliszek wina i to go jakby orzeźwiło — na chwilę.

— Co ja robię? — myśli. — Wikta!... Jakże mogłem o niej zapomnieć!...

Ale rozum znów się zmacił.

— Jeszcze kieliszek wina...

— Ma się rozumieć... Jeszcze... Jeszcze...

„Madame” nastawiła gramofon i w pokoiku rozlegają się dźwięki tesknego romansu cygańskiego. „Za posledniuuuu kapielku”...

— I ubisz się bawić, chłopcze? — szepcze brunetka. — Tak na całego, nie licząc się z każdym groszem?... Ach, jakie piękne jest życie dla człowieka, który ma dużo, dużo pieniędzy... Pojechałbyśmy sobie teraz otwartym samochodem do Wilanowa i spędziłbyśmy razem słodkie chwile... Nie masz pieniędzy, powiadasz? To nic... Zagrasz w ruletkę i wygrasz... Masz te dwa tysiące, które mi dałeś i zwróc mi pokwitowanie... O, tak, w porządku... Oddasz mi później, jak wygrasz... Zaraz pójdziemy grać, tylko jeszcze trochę pobędziemy ze sobą...

Andrzej jest jakby pod urokiem Hildy i robi wszystko, co ona chce.

Pozwala się uczesać i obmyć twarz mocną kolońską wodą.

— A teraz popraw sobie krawat i przejdziemy do salonu...

(Dalszy ciąg jutro)

Życie Pabjanic

USTAWIENIE BOMBY LOTNICZEJ

Parokrotnie odkładana uroczystość ustawienia na placu Generała Dąbrowskiego bomby lotniczej, na wzór ustawionych w innych miastach, doszła do skutku.

Na miejsce, w którym wznosi się bomba, przybyły drużyny ratownicze w pełnym składzie z orkiestrą Ochotn. Straż Poż.

Po ściągnięciu zastony o barwach LOPP-u do licznie zebranej publiczności przemówił dr. W. Eichler członek zarządu LOPP. Orkiestra odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła” i „My Pierwsza Brygada”. Zebrani po zakończeniu uroczystości udali się na plac sportowy Krusche-ender, gdzie odbyły się zawody w piłkę nożną.

Dochód z imprezy przeznaczony na cele L. O. P. P.

REPERTUAR KIN

OŚWIATOWE: — Kaprys hiszpański
NOWOŚCI: — Sprytna dziewczyna.

LUNA: — Mała mateczka. (Cieszy się ogromnym powodzeniem).

UJĘCIE ZBIEGA

Reda Józef, zam. przy ul. Żwirki i Wigury nr. 64, niejednokrotnie już karany za różne kradzieże, od pewnego czasu ukrywał się przed organami policyjnymi. W dniu wczorajszym poszukiwania zostały uwiecznione pomyślnym skutkiem, policja ujęła zbiego i osadziła w areszcie.

JESZCZE GRA HAZARDOWA

Donosiliśmy już, że w czasie odpustów przytrzymała została szajka szulerów przybyłych z Łodzi, którzy uprawiając grę w loteryjkę ogrywali naiwnych hazardowiczów.

Obecnie na placu Gen. Dąbrowskiego podczas targu policja przytrzymała na nielegalnej grze hazardowej przybyłych ze Zduńskiej Woli zam. tamże, przy ul. Kościelnej nr. 24 Karola Lisowskiego i Józefę Lisowską.

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

Notatnik miejski.

Szyla Herszfeld zwrócił się do władz o zezwolenie na dokonanie remontu swego jednopiętrowego domu przy ul. Podrzecznej 12. Miał jednak remont Herszfeld rozebrać stary dom i na jego miejsce wznosił nielegalnie nowy. Wobec powyższego inspekcja budowlana rozpoczęła wczoraj rozbiórkę tego domu.

Onegdaj wieczorem odbyła się z inicjatywy komitetu wystawy p. n. „Opieka nad dzieckiem i młodzieżą w Łodzi i w woj. łódzkiej” konferencja prasowa, na której obrazowano przygotowania do tej interesującej imprezy, mającej się rozpocząć w dniu 1 listopada rb.

Wczoraj w sądzie okręgowym zapadł wyrok przeciwko b. płatnikowi 31 pułku piechoty w Łodzi — porucznikowi Mikołajowi Kipianemu, któremu akt oskarżenia zarzuca wystawienie fałszywych kwitów płatniczych na 300.000 zł. Kipiani skazany został na 4 lata a jego współnik Fulmański na 10 miesięcy więzienia.

Na ostatniej rozprawie komisyjnej urząd prze-mysłowy i instancji zarząd m. Łodzi zatwierdził 6 planów nowych fabryk m. in. fabryki firanek i palarni kawy.

Cmentarzysko okrętów na dnie Oceanu

Tajemnicze wiry podwodne pochłaniają błyskawicznie statki wraz z załogą. — Radjotelegrafiści nie zdążą nadać sygnału S. O. S.

Ekspedycja psa gończego głębin morskich

(sb). Z polecenia rządu kanadyjskiego udaje się w najbliższych dniach specjalna komisja celem zbadania sytuacji w północnych okolicach Oceanu Spokojnego.

W skład komisji wchodzi wytrawni żeglarze i ludzie nauki. Celem tej wyprawy naukowej jest ustalenie, jakie warunki klimatyczne panują w tej części Oceanu oraz jak przedstawia się tam sytuacja dla żeglugi.

Wbrew swojej nazwie — Ocean Spokojny bynajmniej nie jest spokojny.

Szaleją tu burze większe, niż na innych oceanach. Najbardziej tajemniczo przedstawia się jednak sprawa zagadkowego znikania statków w tych okolicach. Po raz pierwszy zwrócono uwagę w roku 1928 na znamieny fakt, że nawet większe okręty giną w tajemniczy sposób. Wszystkie zaginione statki były wyposażone w pierwszorzędne radiostacje, mimo to nie wysłały ani jednego sygnału SOS. Wszelki ślad po nich zaginął.

Opuścił wówczas wyspy Filipińskie okręt „Elkton” o pojemności 4300 tonn. Widział on ładunek cukru i orzechów kokosowych. Po ominięciu wyspy Iloilo, więcej go nie widziano.

Okręt angielski „Aitatic Prince” o pojemności 6700 tonn opuścił w roku 1929 port w Los Angeles, udając się do Japonii. W dniu 24 marca statek utrzyma-

wał jeszcze połączenie radiowe z innym okrętem. Nagle połączenie to zostało przerwane i więcej o statku nikt nie słyszał.

Okręt japoński „Jonan Maru” o pojemności 6000 tonn opuścił w roku 1831 Oregon. Na pokładzie miał skóry, futra, zboże i udawał się do Szanghaju. Początkowo nadawał statek normalne komunikaty o miejscu swojego pobytu. Potem komunikaty urwały się i po statku nie zostało śladu.

Trudno wymienić wszystkie okręty, jakie zaginęły na Oceanie Spokojnym. Wymienimy jeszcze tylko 6000-tonnowy statek „La Erenscenta”. Był to prawie nowy okręt. Opuścił on port kalifornijski Sant Louis, kierując się do Oosaka w Japonii. W dniu 5 grudnia kilka statków otrzymało sygnały tego okrętu. Potem znikł on z powierzchni morza.

Wszystkie te katastrofy nie zwróciłyby niczyjej uwagi, gdyby nie pewien znamieny fakt. Zginęły one wyłącznie w okresie między wrześniem a lutym. W innych porach roku zdarzały się również na Oceanie Spokojnym katastrofy okrętowe, jednak radjotelegrafiści wzywali pomocy. W tym okresie statki giną tajemniczo i bez żadnej zapowiedzi. Prostu jakby zapadły się nagłe w ocean.

Stąd też powstało uzasadnione przypuszczenie, że w północnych okolicach

Oceanu Spokojnego muszą się dziać jakieś tajemnicze zjawiska. Niektórzy u-czeni przypuszczają, że statki te zostają wciągnięte na dno morskie przez olbrzymie wiry. Jak wiadomo, okolic Japonii są często nawiedzane przez wstrząsy podziemne. Katastrofy tektoniczne zdarzają się tu bardzo często, źródłem trzęsień jest dno Oceanu Spokojnego. Stąd też powstało przypuszczenie, że podczas raptownego obniżania się lub podnoszenia dna morskiego powstają olbrzymie wiry. Tem też należy tłumaczyć fakt, że radjotelegrafiści nie dają nawet wezwania pomocy. Statek, porwany przez wir, w ciągu kilku chwil znajduje się już pod powierzchnią oceanu.

Do komisji, która uda się obecnie w północne okolice Oceanu Spokojnego, przylączy się również kapitan John Wires. Jest to osobistość popularna wśród marynarzy, na podstawie międzynarodowych porozumień zajmuje się on połowem tak zwanych „latających holendrów”, czyli statków, która — pozbawione załogi — pędzone są po wszystkich morzach i grożą statkom pasażerskim.

Wires posiada na morzu węż psa gończego i przeçuwa zgóry grożące niebezpieczeństwo. Może jemu uda się pomóc wyprawie ratunkowej, uchronić ją przed zagładą i uchylić rąbka tajemnicy Oceanu Północnego.

Grzywny za pracę powyżej 8 godzin

Właściciele hurtowni ukarani przez inspekcję pracy

Łódź, 26 września.

(k). — Od kilku dni odbywa się w Łodzi kontrola wszystkich biur i przedsięwzięć, mających na celu stwierdzenie, czy we wszystkich zakładach pracy strzegany jest 8-godzinny dzień pracy.

Okazuje się, że w większości firm łódzkich personeł zatrudniany jest w godzinach nadliczbowych, wobec czego komisje lustrujące biura i firmy spisują odpowiednie protokoły, które przesyła się do referatu karnego.

Pierwsza taka charakterystyczna rozprawa odbyła się wczoraj w referacie karnym przeciwko firmie „M. Heber i S-ka”, prowadzącej przy ul. Nowo-miejskiej 20 hurtownię wyrobów dzianych i galanterji.

GDZIE JEST NAJLEPIEJ I NAJWESELEJ?

Dzisiaj wszyscy naznaczają sobie spotkanie w „Taborinie”, gdzie na doskonałej zabawie spędzą czas.

W pięknie urządzonej sali, jakiej nie posiada żaden lokal nocny w Łodzi, wre codziennie oho-cha zabawa. Odbywa się tu doskonały program, w którym występują takie sławy, jak duet taneczny Kamińskich i bracia Armins. Obydwa duety popisują się w doskonałych numerach, nagradzanych oklaskami przez publiczność.

Dyrekcja tego lokalu nie szczędzi wysiłków i kosztów, byleby tylko całość wypadła dobrze pod każdym względem. Lecz to, cośmy dotychczas widzieli w „Taborinie” jest niemożliwym w porównaniu z tem, co zobaczymy na inauguracji sezonu zimowego, która odbędzie się w dniu 1-ym października.

Stwierdzono, że w firmie tej personeł zatrudniany jest ponad 8 godzin dziennie i w niedziele, wobec czego referat karny skazał właściciela firmy, Hebera na 300 złotych grzywny.

Warto zaznaczyć, że w najbliższych dniach odbędzie się w referacie karnym cały cykl podobnych rozpraw o zatrudniania pracowników w nadgodzinach.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10-12 i od 4 do 6 popołudniu.

Pewność zdrowia — skarb to duży
„OLLA” wiesznie Ci posłuży!



„OLLA”
„Gum.?”

Karnetiki teatralny

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj o godz. 7.30 wiecz. po cenach zreszenio-wych oraz w piątek i w sobotę punktualnie o go-dzinie 8.30 wiecz. sztuka Bus Feketego „To wię-ciej niż miłość”.

W sobotę o godz. 4-ej popoł. powtórzone zo-staną dwa arcydzieła Stanisława Wyspiańskiego „Warszawianka” i „Sędziowie”. Przedstawie-nie to przeznaczone jest dla młodzieży szkolnej. Dla osób nie posiadających matrykuły szkolnej biletu po cenach zreszenio-wych do nabycia przy ka-sie.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE.

(Ogrodowa 18).

W czwartek, dn. 26 bm. o godz. 8.15 wiecz. i codziennie komedia St. Kiedrzyńskiego p. t.: „Życie jest skomplikowane”.

Dyżury aptek

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9), L. Stec-ki (Limanowskiego 37), B. Gluchowski (Na rutowicza 6), St. Hamburga i S-ka (Główna 50), L. Pawłowski (Piotrkowska 307), A. Pio-trowskiego (Pomorska 91). (p).

Nieście pomoc najbiedniejszym

DR. MED.

Al. Kopciowski

POWRÓCIŁ

GDANSKA 37, tel. 232-55.
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Dr. Jan Polak

CHOROBY WEWNĘTRZNE
i ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro i światłolecznicy,
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5-7 w.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska

powróciła. Przyjmuje od 9-3-ej,
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w. Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DR. MED.

M. TAUBENHAUS

AKUSZER - GINEKOLOG
ZGIERSKA 11. Telefon 246-09
Godziny przyjęć 4-8 pp.

Dr. HALTRECHT

Specjalista chorób wenerycz., skór-nych i seksualnych
PIOTRKOWSKA 10. TEL. 245-21.
Przyjmuje do godz. 8.30 rano, od 11.30 do 2.30 pp. i od 7 do 9 wiecz. W nie-dziele i święta od 10 do 1-ej w poł.

Dr. med. H. LUBICZ

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczołciowych.
powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.

Przyjmuje panów od 8-11-ej i od 6-9 wiecz., niedziel i święta od 9-12,30 panie: od 10-11-ej i od 6-9 wiecz.

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczołciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

DOKTOR H. Szumacher

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. med. Niewiażski

Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. niedziele i święta 9-12.

POTRZEBNA wykwalifikowana pra-cownica do pracowni gorsetów. — Telefon 105-86 od 10 do 11-ej.

DR. MED. H. KRAUSKOPF

AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
POWRÓCIŁ
ZGIERSKA 15, tel. 113-47.
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

Dr. Rundsztajn

AKUSZER - GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

W PORONIE dotyczącym Zakopa-nego sprzedana nowy jednopiętrowy bu-dynek murowany z mansardem przy głównej szosie bezpośrednio przy stacji kolejowej wolny nadający się na prowadzenie sklepów, restauracji, pensjonatu, hotelu adwokat Dr. Fran-ciszek Skiba, Kraków, ul. Basztowa 24

Dr. Med. ŁUCJA MAKOWER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (Koblety i dzieci) POWRÓCIŁA
WÓLCZAŃSKA 117, Telefon 149-39
Przyjmuje od 8-11 rano i od 6-8 w. w niedziele i święta od 8-1-ej.

PRZYCHODNIA

LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY
godz. przyjęć od 8 r. do 7 w.
Łączna 7 tel. 202-40 (boczna Rzgowskiej)
(Gmach Spółdzielni „Lokator”)

LEKARZ - DENTYSTA

Jakób Karmazyn

Południowa 2
przyjmuje od 9-1 i 3-7.



Nagroda Zarządu m. Łodzi na niedzielny wyścig kolarski „Expressu”

ŁÓDŹ, 26 września.

Niedzielnym wyścigiem kolarskim „Expressu”, który rozegrany zostanie na trasie Łódź — Kalisz — Łódź, zainteresował się bardzo p. prezydent m. Łodzi płk. inż. Głazek, będący zapalonym miłośnikiem sportu. P. prezydent ufundował w imieniu zarządu miasta Łodzi piękną nagrodę w postaci zegarka na rękę, ołiarowując ją dla zwycięzcy wyścigu.

Poza tem wpłynęły w dniu wczorajszym w dalszym ciągu niezwykle cenne nagrody, stawiający nasz niedzielny wyścig na pierwszym miejscu pod względem nagród. I tak dyr. Szczepaniak z Katowic ołiarował pięknym aparatem fotograficznym, dyr. Bronowski z Krakowa wieczne pióro i ołówek, dyr. Piętka kupon do „Konsumu” przy Widzewskiej Manufakturze dla odbioru przedmiotów codziennego użytku, firma Tyber, Piotrkowska 49, statuetkę, firma Ch. Tenenblum, Narutowicza 16, parę opon rowerowych marki „Semperit” i zakład fotograficzny L. Laksa „Fotoris” przy Al. Kościuszki 22 portret i sześć pocztówek dla pierwszego łodzianina.

Upřednio już szereg firm i znanych w świecie sportowym osobistości ołiarowało niezwykle cenne nagrody, przy czym na pierwszym miejscu kroczy tu firma H. Spikulitzer, Piotrkowska 50, która ołiarowała kompletny rower własnej wytwórni „Es-Ha”, koła torowe z gumami, siodełko i bidony, dalej firmy: S. Opatowski, Piotrkowska 70, rama rowerowa i organki (dla ostatniego zawodnika), „Frema”, Dowborczyków 25, dwie pary obręczy, St. Rędzia Bałucki Rynek 9, rama rowerowa, kierownik, widelki i łańcuch, „As”, Piotrkowska 67, swetr wełniany, A. J. Ostrowski, Piotrkowska 55, teczkę na biurko, cukiernia „Źródło”, Przejazd 1, zegar biurkowy, prezes Jerzy Wolf album skórzany, red. Edwin Wiener z Katowic teczkę skózaną, p. Jan Placiek statuetkę kolarza z brązu, konsul Wajsfeld neser podróżny, red. Gościński album skórzany dla najlepszego tomaszowianina, dyr. Grosser piękny zegar biurkowy.

Coraz większa staje się też lista zawodników, zgłoszonych do wyścigu, przy czym w dniu wczorajszym wpłynęły już też I-sze zgłoszenia zawodników zamiejskowych. Zgłosiła się więc znakomita ekipa stołecznego „Orkanu” w składzie: BOBER, MAŚLAN-KIEWICZ, SZOSTAK. Bober jest tegorocznym mistrzem okręgu warszawskiego i jednym z najlepszych kolarzy w Polsce. Przed niedawnym czasem startował on w Łodzi w wyścigu dookoła miasta o nagrodę ś. p. Siernińskiego, zajmując w bardzo silnej konkurencji drugie miejsce. Z Kielca zgłosił się członkowie Kieleckiego Towarzystwa Cyklistów Kopała i Chudziński, a z Łodzi zawodnicy ŁKS-u Odartus, Iżykowski i Kirchner.

W kategorii młelcencjonowanych zgłoszeni zostali wczoraj dwaj kaliszanie Brzeziński Stanisław i Kaczmarczyk Józef oraz łodzianie Sowliński Zygmunt, Kucharski Stanisław, Tomalak Bolesław, Dmowski Antoni, Mlarka

Kazimierz i Rot Julian (Bieg).

Dalsze zgłoszenia zawodników przyjmowane są przez sekretarza Ł. O. Z. K. p. Karpińskiego, ulica Zachodnia 18 i w redakcji sportowej „Expressu”, Piotrkowska 49, do soboty włącznie.

W ciągu ostatnich dni czynione też zostały przygotowania techniczne do wyścigu zarówno na terenie Łodzi, Kalisza jak i całej trasy wyścigu.

Zawodnicy zgłoszeni do wyścigu, obowiązani są zgłosić się w ciągu soboty w redakcji „Expressu” w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 49, gdzie otrzymają karty uczestnictwa w wyścigu i poddani zostaną obowiązkowemu badaniu lekarskiemu, bez którego nie będą mogli brać udziału w wyścigu. Ci zawod

nicy, którzy nie zostaną zbadani w sobotę, poddać się muszą badaniu lekarskiemu w niedzielę rano w Helenowie, gdzie na godzinę 6.30 rano zarządzaona zostaje zbiórka wszystkich uczestników wyścigu.

Dla załatwienia wszelkich spraw, związanych z wyścigiem, urzędować będzie w sobotę w ciągu całego dnia specjalna komisja wyścigowa, złożona z przedstawicieli ŁOKK i redakcji piśma. Komisja ta urzędować będzie w lokalu „Expressu” przy ul. Piotrkowskiej 49 począwszy już od godz. 10-tej rano.

W dniu wczorajszym nagrody przeznaczone dla uczestników wyścigu wystawione zostały w oknie redakcyjnym.

Wiemer triumfuje w Warszawie

w 100 km. amerykańskim wyścigu parami

Warszawa, 26 września.

Wczorajszy amerykański wyścig parami na Dynasach zakończył się podobnie jak i wyścig łódzki pełnym triumfem znakomitego sprintera niemieckiego Wiemera, który będąc klasa dla siebie wygrał wyścig jadąc w parze z Lepichem.

Pozostałe dwie pary niemieckie nie odegrały w wyścigu najmniejszej roli i zmuszone były nawet wycofać się spowodu morderczego tempa.

Wyścig był niezwykle emocjonujący, przy czym ze strony polskiej wyróżnił się przedewszystkiem Ponończyk, który jednak spowodu słabej jazdy swego partnera Oleckiego zmuszo-

ny był zadowolić się dopiero czwartym miejscem.

Para Michalak — Napierała dzięki znakomitej jeździe Napierały, który od rabił wszystko, co stracił Michalak, zajęła drugie miejsce.

Na trzecim uplasowała się dobrze zgrana para Legli Starzviński — Targoński.

Czwarte miejsce zajęli Ponończyk z Olekiem.

Kapiak spowodu wysypki musiał się wycofać.

Zwycięska para przebyła dystans 100 km. w rekordowym czasie 2.18.

Na zawody przybyła rekordowa ilość publiczności — około siedmiu tysięcy.

Ruch walczy z Wartą

o lepszą lokatę w tabeli mistrzowskiej

Z czterech meczy ligowych, jakie zostaną rozegrane w najbliższej niedzieli, na pierwszy plan wysuwa się bezspornie mecz Ruchu z Wartą w Wielkich Hajdukach.

Warta urzymuje się dotychczas na drugim miejscu w tabeli i wyprzedza Ruch lepszym stosunkiem bramek, jednak ślązacy nie zrezygnowali bynajmniej z mistrzostwa Ligi i rozpoczęli już finisz, chcąc wyprzedzić Pogoń. Ostatnim zwycięstwem nad ŁKS-em w stosunku 5:0 Ruch dowiódł, że obecna forma jego jest dobra, a że b. poważnym atutem przemawiającym również za ślązakami, jest własne boisko, więc liczyć się należy z gładkim ich zwycięstwem. Za tem zwycięstwem przemawia również fakt, przegranej Warty w ostatnim meczu z warszawską Legią (0:2). Przypomnieć należy, że w tym roku w Poznaniu Warcie udało się pokonać Ruch w stosunku 3:1, jednak od tego czasu wiele się w układzie sił obu zespołów zmieniło.

Ciekawie zapowiada się również mecz Legli z ŁKS-em w Łodzi. Łodzianie na własnym boisku są zawsze groźni, czego zdaje się najlepiej dowiedli w tym sezonie, bijąc takich przeciwników jak Pogoń, Warta Ruch, Garbarnia. I chociaż teoretycznie szanse zdają się przemawiać za Legią, za faworyta uważamy

ŁKS — tembardziej, że w pierwszym tegorocznym meczu w Warszawie udało się łodzianom pokonać Legię (1:0).

Pozostałe dwa mecze Warszawianka — Cracovia — Śląsk i Garbarnia — Polonia odbędą się w Krakowie.

Śląsk, aczkolwiek znajduje się w tabeli przed Cracovią, na obcym terenie nie czuje się zbyt dobrze i mecze wyjazdowe zazwyczaj przegrywa. To też Cracovia powinna mecz wygrać. Na niekorzyść Śląska przemawia również ostatnia jej drugocząca porażka z Wartą w Poznaniu (0:3).

Minimalne szanse na dobry wynik ma warszawska Polonia w spotkaniu z Garbarnią. Outsider tabeli wykazuje beznadziejną wprost formę, to też trudno jest liczyć na jakąś niespodziankę.

Niezależnie od przebiegu niedzielnych spotkań pierwsze miejsce w tabeli ma nadal zapewniłone lwowska Pogoń, która chociaż pauzuje wyprzedza swych najbliższych rywali Wartę i Ruch trzema punktami.

Mecz Warszawianki z Wisłą, ze względu na tournée Warszawianki po Belgii i Francji został odłożony na koniec rozgrywek ligowych.

Kolejarze na boisku

Ogólnopolskie zawody kolejowego P. W. w Warszawie

Warszawa, 26 września.

W dniach 28, 29 b. m. odbędą się w Warszawie pierwsze ogólnopolskie zawody Poczтового P. W.

Program w sobotę, 28 b. m. przedstawia się następująco:

Godz. 15 — na przystani P. P. W. nad Wisłą obok mostu Poniatowskiego, po stronie praskiej — zawody kajakowe.

O godz. 15-ej na pływalni Wojska Polskiego — zawody pływackie.

O godz. 14.30 na Bielanych w C.I.W.F. — eliminacyjne zawody w grach sportowych i tenisie.

W dniu 29 b. m.:

Godz. 9.45 w C.I.W.F. na Bielanych — uroczyste otwarcie zawodów, połączone z defiladą.

Godz. 11.30 — lekkoatletyczne zawody i finały siatkówki i tenisa w CIWF. na Bielanych.

Godz. 11.30 — wyścig kolarski na 50 km. w kierunku Łomianek. Start i meta na stadionie CIWF.

Na zawodach obecny będzie p. minister Kaliński i wiceminister Drzewiecki. Polskie Radio transmitować będzie na całą Polskę w dniu niedzielnym fragmenty zawodów.

Państwowy Urząd W. F. i P. W. wyznaczył nagrodę dla najlepszego zespołu okręgowego Poczтового P. W.

Ogółem startować będzie około 300 zawodników i zawodniczek z całej Polski.

Wilimowski musi poddać się operacji

Warszawa, 26 września.

Wczoraj odbyło się w szpitalu w Warszawie badanie nogi Wilimowskiego, dokonane przez dr. Lewitoux i dr. Pereworskiego. Obaj lekarze skonstatawali, że Wilimowski poddać się musi operacji kolan, która dokonana zostanie w najbliższych tygodniach.

Wilimowski odesłany został do domu do domu, gdyż jako niepełnoletni, nie może sam decydować o operacji a przywieźć musi zezwolenie oca.

Wobec takiego wyniku konsylium Wilimowskiego utrzymy na boisku najwcześniejszej dopiero z wiosna roku przyszłego.

Trzy mecze ligowe odbędą się jeszcze w Łodzi

Łódź, 26 września.

W tym roku zostaną rozegrane w Łodzi jeszcze trzy mecze ligowe. Poza meczem z Legią, w najbliższą niedzielę, Ł. K.S. rozegra jeszcze w Łodzi mecz ze Śląskiem w dniu 20 października oraz z Cracovią w dniu 27 października.

ŁKS-owi pozostały również trzy mecze wyjazdowe, a mianowicie: 13 października z Wartą w Poznaniu, 10 listopada z Polonią w Warszawie i 17 listopada z Wisłą w Krakowie.

Kolarze i lekkoatleci kończą sezon tegoroczny

Łódź, 26 września.

Oficjalne zakończenie sezonu kolarskiego w Łodzi przewidziane jest na 6 października. Natomiast sezon lekkoatletyczny ma być zakończony w dniu 20 października biegami, naprzelaj dla zawodników stowarzyszonych i niestowarzyszonych.

Kielbasa zdyskwalifikowany na przeciąg jednego roku

Warszawa, 26 września.

PZTK, zdyskwalifikował czołowego szosowca polskiego, Kielbasę, za nieprze-pisową jazdę podczas pierwszego etapu wyścigu Warszawa-Berlin, na okres 1 roku. Jak wiadomo, Kielbasa, uczepił się samochodu, chcąc dogonić pozostałych kolarzy.

Międzynarodowe zawody konne rozpoczynają się dzisiaj w Warszawie

Warszawa, 26 września.

W sobotę, dnia 28 b. m. odbędzie się w Warszawie oficjalnie otwarcie wielkich międzynarodowych zawodów konnych. Konkurs ujeżdżania konia rozpocznie się już dzisiaj, w czwartek. Ogółem, startować będzie 165 koni polskich i 82 konie zagraniczne.

Ilość zawodników wynosi: Włochy 8, Niemcy 6, Łotwa 7, Węgry 7, Polska 49, jeźdźców wojskowych, a nadto z jeźdźców cywilnych: Niemcy 1, Belgia 2, Austria 3, Gdańsk 3, Węgry 5, Polska 7 (w tem 20 pań).

Na zawodach reprezentowani będą najlepsi jeźdźcy wyliczonych państw.

Protektorat nad zawodami objął Pan Prezydent R. P., który obecny będzie podczas konkursu o puchar Polski (Puchar Narodów) 6. X. Na zawody przybywają liczne wycieczki zagraniczne. Radio transmitować będzie zawody w dn. 3 i 6 października.

Na ślubnym kobiercu

Łódź, 26 września.

W dniu wczorajszym odbył się w kościele parafjalnym W. N. M. P. ślub znanego w sferach kolarskich naszego miasta p. Antoniego Wesolka z śp. Ireną Gampulą.

Młodej parze szczęść Boże.



MiniatURY

Coś dla każdego

Paul Genowefa kazała sobie zrobić portret odpowiednio wyretuszowany. Pokazując go narzeczonemu, zapytuje:

— No, jakże ci się podobam?..

Narzeczony przypatruje się długo z zachwytem wreszcie odpowiada:

— Śliczny portrecik... O, widzisz, tak powlnaś naprawdę wyglądać!

Pan Euzebjusz wrócił z wycieczki dokoła Europy. Był również w Holandji. Opowiada więc znajomym:

— Holandia, powiadam wam, to piękny kraj! Wszędzie widać same młyny... Jeden tośmy sobie nawet kupił..

— Doprawdy?... — dziwi się jeden ze słuchaczy — Jaki?... Wodny, czy parowy?..

— Nle, taki do kawy..

Kac i Kotek nigdy nie żył w idealnej zgodzie ale ktoby przypuszczał, że konkurencyjna walka zaprowadzi ich aż przed stół sędzowski?... A jednak..

Kac obraził Kotka. Kotek zaskarżył go do sądu. Gdy przyszło do rozprawy, sędzia zaproponował ugodę.

— Możemy się pogodzić — oświadcza Kotek — ale pod warunkiem, że Kac zapłaci 20 złotych na konserwację skweru przed pomnikiem Mickiewicza..

— Dlaczego akurat na skwer?... — dziwi się Kac. — Ja mogę dać na szpital, na biednych, ale na kwiatki?..

— Ja tak chcę! — odparł nieustępliwym Kotek.

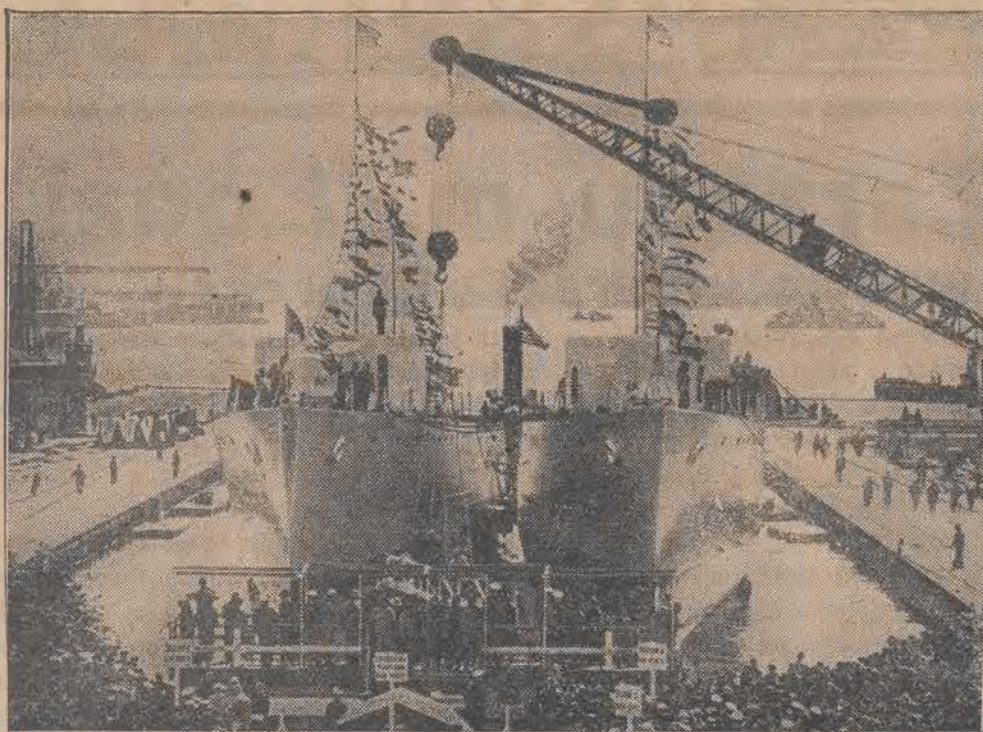
Nie było innej rady. Kac dał 20 złotych na konserwację skweru przed pomnikiem Mickiewicza i sprawę umorzono.

Po dwóch tygodniach Kac spotyka Kotka na ulicy. Podchodzi doń i pyta:

— Panie Kotek, zostawmy już nasze kłótnie, ja panu wybaczam, że pan mnie zmusił w sądzie do zapłacenia tych dwudziestu złotych, ale powiedz mi pan, dlaczego pan wybrał taki dziwny cel?... Ja nie mogę spać po nocach i myślę tylko o tem, co to ma znaczyć!.. Od kiedy pan jest taki przyjaźliwy Mickiewiczowi?

— Osił pan jest, panie Kac!.. Kretyn można powiedzieć!.. Co mnie obchodzi Mickiewicz? Pan zapomina, że okna pańskiego mieszkania wychodzą właśnie na skwer, gdzie stoi pomnik Mickiewicza!.. Ile razy pan wyjrzyz na ten plac i zobaczysz te kwiatki, podlewane za pańskie pieniądze, to przecie pana szlag trafi.

Dwa nowe torpedowce amerykańskie



W Charlestown w Ameryce spuszczone na wodę równocześnie dwa nowe torpedowce wojenne, które otrzymały nazwy „Conyngham” i „Case”.

Szkola dla dziewcząt w Abisynji



Dziewczeta w Abisynji wychowywane są obecnie tak samo, jak dziewczeta europejskie. W szkołach do których uczęszczały, uczy się nietylko ogólnych nauk, ale także szycia i robótek domowych.

AMERYKA SKŁADA HOLD MODRZEJEWSKIEJ.



Pomnik genialnej aktorki polskiej Heleny Modrzejewskiej, odsłonięty ostatnio w Anaheim w Kalifornii.

POLSCY STRZELCY W RZYMIE.



Ekipa strzelców polskich na strzelnicy w Rzymie podczas międzynarodowych zawodów strzeleckich. Krzyżykiem oznaczony ppłk. Marjan Frydrych, komendant Główny Związku Strzeleckiego

Codzienna nowelka „Expressu”

Jak dostał posadę

Siedzieliśmy przy stole w popularnej kawiarni.

Artur Przygoda opowiadał nam o swych perypetjach.

Od wielu miesięcy szukał posady i mimo protekcji i najrozmaitszych listów polecających nie mógł znaleźć żadnego zajęcia.

— Dzisiaj rano — mówił — byłem u dyrektora Fronta. Przedstawiłem mu moje świadectwa i powołałem się na kilka wpływowych osób, z którymi utrzymuję bliskie stosunki. Front rozmawiał ze mną bardzo uprzejmie, ale w końcu powiedział mi, że nie mogę na nic liczyć, gdyż wszystkie miejsca w biurze są obsadzone. A przecież to jest nieprawda. Wiem, że w jego biurze jest wolna posada. Widocznie obiecał ją osobie, która ma lepsze protekcje.

Przygoda był niesłychanie oburzony. Nie mogliśmy go w żaden sposób uspokoić.

W tej chwili przeszedł obok naszego stolika jakiś mężczyzna we fraku.

— Panie starszy — zawołał doń Przygoda — proszę o pół czarnej!

Mężczyzna we fraku stanął, jak wryty.

— Szybko! — krzyknął znów Przygoda, nie spoglądając w jego stronę — Czego pan jeszcze stoi?

Mężczyzna we fraku podszedł do naszego stolika.

Teraz dopiero wszyscy zrozumieliśmy, że nie był kelnerem.

— Co to ma znaczyć? — powiedział ostro, spoglądając na Przygodę — Jak pan śmie!

Przygoda podniósł się z krzesła.

— Bardzo pana przepraszam — bąknął zmieszany — Omyliłem się... Zauważyłem frak..

— A więc sądzi pan, że tylko kelnerzy noszą fraki? — krzyknął niezadowolony.

— Nie... Proszę mi wybaczyć. Omyliłem się.

— Idjota! — Bałwan! — wrzasnął mężczyzna we fraku i odwrócił się na pięcie.

Przygodzie uderzyła krew do głowy.

— Pan odpowie za te słowa! — zawołał — Jutro przysięgam panu moich sekundantów!

Mężczyzna we fraku wyszedł z lokalu.

Gdy po paru minutach Przygoda ochłoniął z wściekłości, zwrócił się do nas:

— To był dyrektor Fronta.

— Ten właśnie, którego dzisiaj rano prosiłem o posadę? — spytałem go.

— Właśnie ten.

— I masz zamiar pojedynkować się z nim?

— Tak. Przecież on mnie obraził. Słyżeliście prawda? Sądzę nawet, że prócz was słyszeli ludzie, siedzący przy pobliskich stolikach. On mi musi udzielić satysfakcji honorowej..

— Zastanów się — próbowałem mu wyperswadować — Front jest bardzo wpływowym człowiekiem. Nie powinienes z nim zadzierać. Jeśli ci nawet nie dał posady, to będzie mógł ci zaszkodzić, gdy będziesz się starał o inne zajęcie. Gdybym był na twoim miejscu, machnąłbym ręką na tę głupią historię.

— Nie, mój drogi — odparł mi stanow-

czo. — Muszę bronić mego honoru. Czy chcesz być moim sekundantem?

Oczywiście wyraziłem zgodę. Nazajutrz rano wraz z jednym z kolegów udałem się do dyrektora Fronta.

Nasza wizyta trochę go speszyła.

— Jeśli ten pan żąda satysfakcji honorowej — powiedział nam — to oczywiście mu jej nie odmówię. Wyznaczę moich pełnomocników, którzy się z panem porozumieją.

Po chwili opuściliśmy jego gabinet. Upłynęło trzy dni.

Pełnomocnicy Fronta nie dawali żadnego znaku życia. Przygoda również nie zwrócił się ani do mnie, ani do mego przyjaciela.

Postanowiłem więc z nim się skomunikować.

Gdy zjawiłem się w jego mieszkaniu, nie potrafił ukryć zamieszania.

— Przeszedłem w sprawie dyrektora Fronta — powiedziałem mu — Radziłem ci, byś zrezygnował z pojedynku, ale skoro nie usłuchałeś mnie, podjąłem się roli sekundanta i chciałem spełnić mój obowiązek. Do tej pory jednak Front nie przysłał swoich pełnomocników.

— Wiem o tem — odpowiedział mi krótko.

Spojrzałem nań ze zdziwieniem.

— Czy mógłbyś mi wyjaśnić, co się właściwie stało? — rzekłem.

— Zrezygnowałem z pojedynku.

— A więc usłuchałeś mojej rady! — zawołałem z triumfem. — Szkoda tylko, że poszedłem do Fronta.

— Nie, tego absolutnie nie żałuję — uśmiechnął się Przygoda.

Zachowanie mego przyjaciela wydało mi się zupełnie niezrozumiałe.

— Słuchaj, Arturze — odezwałem się — Uważam, że powinienes mi udzie-

lić wyjaśnień. Czyś pogodził się z Frontem?

Przygoda poczęstował mnie doskonałym koniakiem.

— Wyobraź sobie — rozpoczął — że w parę godzin po waszej wizycie u Fronta, przyszedł do mnie jeden z jego prokurentów. W pierwszej chwili nie chciałem z nim rozmawiać. Zakomunikowałem mu ostro, że wyznaczyłem sekundantów i nie będę obojętnie prowadził żadnych pertraktacji.

— A ja właśnie pragnąłbym z panem się rozmówić — odpowiedział mi prokurent. — Sprawa jest bardzo dyskretnej natury.

— O co chodzi? — spytałem go.

— Słyszałem, że pan jest doskonałym strzelcem. A pan dyrektor Front zupełnie nie umie obchodzić się z bronią. Chyba pan zdajesz sobie sprawę, że w tych warunkach pojedynki nie powinny się odbyć. Pan dyrektor mógłby prosto zakomunikować panu, że nie uznaje zasadniczo pojedynków, zabronionych zresztą przez kodeks karny. Ale on nie chce w ten sposób postąpić. Chciałby natomiast załatwić ten incydent na drodze polubownej.

Zastanawiam się przez parę chwil, jak mam mu odpowiedzieć.

I wreszcie wpadła mi do głowy świetna myśl.

— Wczoraj rano — odparłem prokurentowi — prosiłem pana dyrektora o posadę. Odmówił mi. Gdyby jednak teraz zmienił swą decyzję, puściłbym w niepamięć zajście w kawiarni.

— Pan jest bardzo praktycznym człowiekiem — uśmiechnął się przybyły. — Oświadczam panu, w imieniu pana dyrektora, że może się pan już uważać za urzędnika naszej firmy.

I w ten sposób dostałem posadę. Dol.